

Życie w łasce franciszkanina świeckiego

Materiały do formacji permanentnej
we Franciszkańskim Zakonie Świeckich w Polsce
NA ROK 2014

1. Natura łaski (KKK 1996 – 2005)
O. Andrzej Romanowski OFMCap
2. Życ łaską, to żyć w Chrystusie (Życ Bogiem, t. II, nr 149)
O. Gabriel Kudzia OFM
3. Życ łaską sakramentów (KKK 1113, 1130, 1210...)
O. Marian Jarząbek OFMConv
4. Maryja pełna łaski (Życ Bogiem, t. I nr 9)
O. Marian Jarząbek OFMConv
5. Życ cnotami teologalnymi: wiarą, nadzieją, miłością (KKK1812 -1829)
Paweł Sroka OFMConv
6. Życ charyzmatami i darami Ducha Świętego (KKK 799-801; 1812-1829)
O. Paweł Sroka OFMConv
7. Życ według przykazań Bożych i kościelnych (KKK 2052)
O. Nikodem Sobczyński OFM
8. Życ łaską stanu, sakramentu małżeństwa (KKK 2004)
S. Ewa Krawczyk OFS
9. Życ we wspólnocie Ludu Bożego (KKK Wspólnota ludzka, s.437-449)
O. Jan Fibek OFMCap
10. Życ w zaparciu się samego siebie
O. Gabriel Kudzia OFM
11. Życ na chwałę Boga
O. Andrzej Romanowski OFMCap

NATURA ŁASKI

Jedna z głównych prawd wiary uczy nas, że łaska Boża jest nam do zbawienia koniecznie potrzebna, to znaczy, że bez łaski Bożej nikt się nie zbawi, ani święty, ani grzesznik. Jedni przyjmują łaskę Bożą, jak Maryja, i mają ją w obfitości, a inni odrzucając łaskę, bluźnią Bogu i Chrystusowi, przeklinając swój podły los (por. Łk 23,39,43). Co właściwie decyduje o przyjęciu lub o odrzuceniu łaski Bożej: wola ludzka, czy wola Boga? Czym w istocie jest łaska Boża? Czy zawsze musimy ją przyjmować? Jakie były odwieczne zamiary Boga, co do obdarowania nas łaską? Na te i inne pytania postaramy się odpowiedzieć w poniższej refleksji, pamiętając, że jest ona jedynie zarysem przedstawionego zagadnienia.

I. ŁASKA W PRZEDWIECZNYM ZAMYŚLE BOŻYM

Bóg jest wiecznym szczęściem, nieśmiertelnym życiem, trynitarną miłością udzielającą się człowiekowi, którego Bóg jako jedyne spośród wszystkich stworzeń chciał dla niego samego (KKK 356). Przedwieczny zamiar uszczęśliwienia ludzkości był prosty: ludzi stworzonych w pierwotnej świętości doprowadzić do zbawienia i przeobstwienia w Chrystusie¹. Przed grzechem człowiek był z natury śmiertelny, lecz z łaski Bożej miał nie umierać i byłby wolny od śmierci, gdyby nie zgrzeszył (por. KKK 1008). Diabeł ma swój alternatywny plan dla ludzkości jako tragiczne wypaczenie Bożego planu zbawienia: zamieszkać w naszych sercach przez grzechy cielesne i światowe, by pozbawić nas miłości Jezusa i życia wiecznego, a

¹ *W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów poprzez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym. W Nim mamy odkupienie przez Jego krew – odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski. Szczodrze ją na nas wylał w postaci wszelkiej mądrości i zrozumienia, przez to, że nam oznajmił tajemnicę swej woli według swego postanowienia, które przedtem w Nim powziął dla dokonania pełni czasów, aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi (por. Ef 1,4-10).*

samego siebie wraz ze wszystkimi zagubić w piekle (por. 1Reg 22,5.20). Niestety prarodzice zwiedzeni obietnicami szatana, chcieli być jak Bóg, ale bez Boga i ponad Bogiem, kierując się wolną wolą, zerwali więź z Bogiem (por. KKK 398) i ściągnęli przekleństwo grzechu oraz śmierci na cały rodzaj ludzki (por. KKK 404).

Bóg jednak nie zgadza się na wieczną zatrąę człowieka, zapraszając go do przyjęcia nowej łaski w Chrystusie, łaski odkupienia, będącej „awaryjnym” planem zbawienia ludzkości: *Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, a łaska przez Boga dana to życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym* (Rz 6,23); *w Nim ukazała się łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom* (Tyt 2,11); *a dostępujemy usprawiedliwienia darmo, przez łaskę odkupienia daną nam w Chrystusie Jezusie* (por. Rz 3,24). Otwarcie się więc na łaskę odkupienia w Chrystusie jest naszą jedyną szansą na zbawienie (por. KKK 1996), Chrystus bowiem jest dla nas drogą do pełni życia w Bogu (por. KKK 1997) oraz kluczem do zrozumienia własnego życia (z homilii bł. Jana Pawła II, z dnia 02.06.1979).

II. CZYM W ISTOCIE JEST ŁASKA BOŻA?

Łaska Boża to nic innego jak Trójjedyny Bóg, samo udzielający się człowiekowi, obdarowujący go swoimi darami i podnoszący go do komunii z Sobą. Łaska Boża to sama Trójca Święta działająca w człowieku, to Osoby Boskie przenikające osobę ludzką, przebywające w jej wnętrzu i zamieszkujące serce człowieka, jako owoc chrztu świętego. Łaską Bożą jest też całe działanie Boga w historii ludzkości, które w patriarchach i Narodzie Wybranym osiąga swój kres w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa².

a) łaska uświęcająca jako dar

Katechizm precyzyjnie określa, czym jest łaska uświęcająca, jakie jest jej działanie oraz cel, ku któremu ona zmierza: *Łaska Chrystusa jest darem darmo danym, przez który Bóg obdarza nas swoim życiem wlanym przez Ducha Świętego do naszej duszy, by ją uleczyć z grzechu*

² Por. hasło *łaska*, w: EK (Encyklopedia Katolicka, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2006), t. 11, kol. 382-383. 395; por. także hasło „łaska” w: *Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. Chmielewski, Wydawnictwo M, Lublin – Kraków 2002 r., s. 471.

i uświęcić. Jest to łaska uświęcająca lub przebóstwiająca, otrzymana na chrzcie. Jest ona w nas źródłem dzieła uświęcenia (KKK 1999). Łaska uświęcająca **udoskonala** duszę i **uzdalnia** do życia z Bogiem, jest też podstawą do dalszego uświęcenia w łasce uczynkowej, by działała w nas moc miłości Bożej (por. KKK 2000). Św. Tomasz z Akwinu mówi o łasce uświęcającej i uczynkowej, działającej i wspomagającej, uprzedzającej nasze czyny i będącej ich następstwem, jako owoc współpracy z łaską. Mówi też, że najmniejszy stopień łaski uświęcającej jest większy niż dobro przyrodzone całego świata (por. Summa Th. I-a II-ae, q. 113, a. 9, ad 2).

b) łaska jako światło

Łaska w swej naturze podobna jest do światła przenikającego przezroczyste substancje, np. diamenty, nie naruszając ich struktury, a napelniająca olśniewającą jasnością w całym spektrum barw i kolorów, stwarzająca dla naszych oczu prawdziwy spektakl piękna. Łaska działa podobnie jak promień słońca w przyrodzie, oświecając, dając ciepło i energię życiową wszystkim istotom żywym. Podobnie działa w nas promień łaski *Boskiego Słońca*, Trójcy Przenajświętszej mieszkającej w naszych sercach, będącej źródłem życia i piękna naszych dusz (por. św. Teresa z Avila, *Twierdza wewnętrzna* I.2,1). W *Liturgii* Bóg nazywany jest *światłem stworzenia* bardziej potężnym niż słońce (LG, Pallotinum 1987, t.III, s.696). Takie nazewnictwo jest czymś więcej, niż tylko poetycką alegorią. W *Credo*, czyli w symbolu wiary Nicejsko-Konstantynopolitańskim, pojawia się ono jako formuła dogmatyczna: *Światłość ze Światłości*. Tak Katechizm mówi o naturze i pochodzeniu Syna Bożego od Ojca (por. KKK 184). Wszystkie stworzenia, każde na swój sposób, odzwierciedlają promieniowanie *Boskiego Słońca i Światła* oraz Jego nieskończonej mądrości i dobroci (por. KKK 339). Bóg, podobnie jak słońce, promieniuje na nas przez łaskę. Taki właśnie obraz przywołuje św. Franciszek z Asyżu w *Pieśni Słonecznej*, gdzie nasza dzienna gwiazda, słońce, nazywane jest bratem, będącym wyobrażeniem Boga. Biedaczyna mówi: *Ono jest piękne i świecące wielkim blaskiem: Twoim, Najwyższy, jest wyobrażeniem*, (por. Psł 3-4).

c) łaska jako pokuta odnawiająca wszystko w Chrystusie

Człowiek stworzony w łasce uświęcającej był piękny i dobry w swojej naturze, a łaska Boża była dla niego naturalnym środowiskiem

życia duchowego: *W Nim bowiem żyjemy, poruszamy się i jesteśmy* (Dz 17,28). Po grzechu zaistniał stan nienormalny dla człowieka pozbawionego łaski³, uniemożliwiający realizację ostatecznego celu, czyli zbawienia, gdyż człowiek oddzielony od swojego początku, od Stwórcy, ginie (por. KKK 308). Proces powrotu do harmonii i życia łaski nazywamy pokutą. Unikamy w niej grzechu, który deformuje naszą naturę, a przyjmujemy łaskę, która reformuje naturę, przywracając jej utracone piękno Boże, co dokonuje się na modlitwie (por. św. Bonawentura, *Droga duszy do Boga* I,8). Do pokuty wzywa nas Pan, pobudzając naszą wolę do współpracy z łaską, byśmy zaczęli od nowa. Już samo przygotowanie do przyjęcia łaski jest dziełem łaski (por. KKK 1432; KKK 2001; 1C 103). Święty Franciszek w modlitwie zawartej w *Liście do Zakonu* uznaje Boga za sprawcę naszego uświęcenia i zbawienia działającego w nas przez łaskę: ***Wszchemogący, wiekuisty, sprawiedliwy i miłosierny Boże, daj nam nędznym czynić dla Ciebie to, o czym wiemy, że tego chcesz i chcesz zawsze tego, co się Tobie podoba, abyśmy wewnątrz oczyszczeni, wewnątrz oświeceni i rozpaleni ogniem Ducha Świętego, mogli iść śladami umiłowanego Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa i dojść do Ciebie, Najwyższy, jedynie dzięki Twej łasce, który żyjesz i królujesz, i odbierasz hold w doskonałej Trójcy i prostej Jedności, Bóg wszechmogący przez wszystkie wieki wieków. Amen*** (LZ 50-52). Tę modlitwę możemy uznać za swoistą definicję pokuty z wyraźnie zaznaczonymi etapami: oczyszczenia, oświecenia, rozpalenia (zjednoczenia). Przez pokutę stajemy się zdolni do poznania i miłowania Boga ponad wszystko oraz nowym stworzeniem i synami Bożymi (por. KKK 1709).

d) łaska a zasługa

³ *Duszo nędzna i mizerna, coś zrobiła: pogardziła swoim Stwórcą, byłaś oblubienicą Chrystusa, przybytkiem Ducha Świętego. Z dziewicy Boga zrobiłaś się zepsuciem szatana, z oblubienicy Chrystusa wstrętną nierządnicą, z przybytku Ducha Świętego zrobiłaś się ruderą diabła. Sprzedałaś swoje piękno, utraciłaś swój honor. Tak wielkie dobra sprzedałaś za bardzo marną cenę. Do nieba wznies swój krzyk i lament* (por. św. Bonawentura, Rozmowa z samym sobą, I,10).

Bóg nie może i nie chce nikogo na siłę zbawiać lub przymuszać do przyjęcia łaski⁴. Współpraca z łaską Bożą zakłada naszą wolność i wolny wybór, z czym związane jest też pojęcie zasługi i zapłaty za czyny, tzn. kary lub nagrody (por. KKK 2006). W sensie ścisłym nie możemy sami zasłużyć na łaskę, ponieważ jest ona darem, ale przyjmując ten dar i współpracując z nim, w taki sposób zdobywamy zasługi przed Bogiem (por. KKK 2007-2008). Niedościągłym wzorem współpracy z łaską Bożą jest dla nas Maryja, pełna łaski, nazywana naszą Matką w porządku łaski (por. KKK 968). My podobnie jak Maryja, otwierając się na łaskę uświęcającą i współpracując z nią, „zasługujemy” na niebo w przyszłości, a obecnie na łaski aktualne (łaskę uczynkową) potrzebne do owocnej służby na chwałę Boga i ku pożytkowi doczesnemu ludzi (por. KKK 2010). Ostatecznie miłość Chrystusa mieszkająca w naszych sercach jest źródłem wszystkich naszych zasług przed Bogiem, nadając naszym czynom wartość nadprzyrodzoną (por. KKK 2011). Zdobywa zasługi na niebo nawet ten, kto choćby w ostatnie chwili swojego życia, jak łotr na krzyżu, przyjmuje łaskę Pana (por. Łk 23,39-42). Zasługę naszych dobrych uczynków przypisujemy najpierw Bogu, przyczynie sprawczej wszelkiego dobra w nas, a następnie sobie, jako adresatom i narzędziom⁵ działającej w nas łaski (por. KKK 2008).

Podsumowując, możemy powiedzieć, że: *Bóg stworzył nas bez nas, ale nie może zbawić nas bez nas* (św. Augustyn). Bóg prawdziwie okazuje się Bogiem łaskawym oferującym zbawienie wszystkim ludziom, zbawiającym nawet ostatniego łotra, jeśli on sam tego chce.

⁴ Błędy w rozumieniu roli łaski: Pelagiusz (naturalizm J.J. Rousseau, pelagianizm) → człowiek jest dobry z natury, nie dziedziczy grzechu pierworodnego, zbawi się własnymi siłami (EK t.15, kol 239; Luter (predestynacja) → natura ludzka jest tak zepsuta, że nawet Chrystus nie usuwa naszego grzechu, tylko zakrywa go swoimi zasługami. Nie możemy mieć żadnych zasług przed Bogiem. Wg Lutra Bóg jednych przeznacza do zbawienia, a innych na potępienie (EK, t.16, kol. 349 nn.).

⁵ *Są różne cnoty i nie dają wszystkich każdemu; jedną dają temu, drugą tamtemu... Jednemu dają przede wszystkim miłość, drugiemu sprawiedliwość, trzeciemu pokorę, czwartemu żywą wiarę... Co do dóbr doczesnych, w rzeczach koniecznych dla życia człowieka, rozdzieliłem je w wielkiej różnistości; nie chciałem, by każdy posiadał wszystko, co mu jest potrzebne, ażeby ludzie mieli możliwość świadczyć sobie miłość... Chciałem, by jedni potrzebowali drugich i by byli mymi sługami w udzielaniu łask i darów, które otrzymali ode Mnie* (św. Katarzyna ze Sieny, Dialogi; KKK 1937).

Tylko jawne „niechcenie” z naszej strony może zamknąć nam drogę do zbawienia, a odrzucenie łaski Bożej lub odkładanie nawrócenia na lepsze czasy, czyni nas niewolnikami grzechu i mieszkaniem, nie Boga, lecz szatana. Ktoś, kto stawia granice łasce Bożej, doświadczy jedynie frustracji i goryczy, siejąc wokół siebie defetyzm. Nasze serce bez łaski Bożej jak ziemia nieuprawiana zdziczeje. Największym dramatem człowieka jest nie jakieś zdarzenie losowe, np. utrata zdrowia, czy bliskich, ale odrzucenie łaski Bożej prowadzące do samo wykluczenia się z królestwa Bożego i skazanie się na piekło (por. KKK 1034). Trwanie w pokucie, czyli w łasce nawrócenia, jest przemyślaną decyzją, by nie tylko uniknąć piekła, a przede wszystkim chcieć podobać się Bogu. Pokuta wyzwala z zepsucia i niewoli grzechu do najwyższej wolności i szczęścia dzieci Bożych (por. Rz 8,21). To wszystko jest dziełem łaskawego Boga, który sam jest w nas „Łaską” działającą. Z całym Kościołem uznajemy, że miłość Boża jest większa niż nasze grzechy i że łaska Boża może nas, zepsutych grzechem, uczynić nowym stworzeniem: *łaską bowiem jesteśmy zbawieni przez wiarę, a to pochodzi nie od nas, lecz jest darem Boga* (por. Ef 2,8).

*O. Gabriel Kudzia OFM
Asystent Narodowy FZŚ w Polsce*

ŻYĆ ŁASKĄ, TO ŻYĆ W CHRYSZTUSIE

I. Żyć łaską

Jezus zapowiedział swoją misję w słowach: „Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości” (J 10,10). A jakie to życie ludziom daje? Życie łaski, aby się stali „uczestnikami Boskiej natury” (2P 1,4). Jezus jako Słowo posiada z natury życie Boże w tym samym stopniu i mierze, co Ojciec: „Jak Ojciec ma życie w sobie, tak również dał Synowi: mieć życie w samym sobie” (J 5,26).

Ta pełnia życia Bożego dzięki zjednoczeniu hipostatycznemu (osobowemu) wylewa się na człowieczeństwo Chrystusa. W bezpośrednim zetknięciu się z Bóstwem, z którym łączy się w Osobie Słowa, najświętsze człowieczeństwo Jezusa jest przepelnione życiem

boskim, czyli otrzymuje w nim najpełniejsze uczestnictwo za pośrednictwem „takiej pełności łaski, że większej nie można sobie wyobrazić”. Łaska uświęcająca, która napęlnia duszę Jezusa jest tak zupełna, doskonała, mocna, przeobfita, że teologowie nie wahają się zwać ją nieskończoną, ponieważ została Mu dana bez miary, jak przystało godności Chrystusa oraz Jego misji uświęcenia wszystkich ludzi (św. Tomasz: III, 7, 11). „Zechciał Bóg - twierdzi św. Paweł - aby w Nim zamieszkała cała Pełnia” (Kol 1, 19), św. Jan zaś przedstawia Go jako „pełnego łaski i prawdy” (J 1, 14). Lecz Jezus nie zatrzymuje tych niezmiernych bogactw tylko dla siebie. Ojciec dał Mu braci, aby z nimi dzielił się swymi dobrami. Dlatego też wydaje się na okrutną mękę, a umierając na krzyżu, wysługuje dla wszystkich ludzi tę łaskę, którą sam posiada w całej pełni. I tak Chrystus stał się źródłem, jedynym źródłem łaski i życia nadprzyrodzonego. Jest On do tego stopnia „pełen łaski i prawdy”, że „z Jego pełności wszyscyśmy otrzymali łaskę po łasce” (J 1, 14. 16). Oto jak życie Boże dopływa do ludzi: Ojciec udziela go Słowu, Słowo człowieczeństwu przyjętemu w tajemnicy Wcielenia, a dopiero to święte człowieczeństwo Chrystusa wszystkim wierzącym.

Jak wszystko, co istnieje poza Bogiem, tak również i łaska jest stworzona przez Boga. Jezus Bóg, czyli Słowo, jest razem z Ojcem i Duchem Świętym, stwórcy łaski. Lecz jako Odkupiciel, a zatem jako człowiek, jest Pośrednikiem łaski, czyli Tym, który ją wysłużył i udziela jej każdemu człowiekowi. Rzeczywiście, Jezus posiadając nieskończony skarb łaski, mógł ją wysłużyć dla wszystkich ludzi. I nie tylko wysłużył ją raz na zawsze, umierając na krzyżu, lecz wierzącym bezustannie jej udziela: dzięki Jego działaniu żywemu i aktualnemu, łaska zostaje udzielona każdemu ochrzczoneму i w nim się rozwija.

W ten sposób Jezus daje ludziom życie, jest ich życiem, jedynym źródłem życia boskiego, w którym uczestniczą. Z Niego, poucza Sobór, „niby ze Źródła i Głowy, wypływa wszelka łaska i życie Ludu Bożego” (KK50). Oto dwa bardzo cenne wnioski praktyczne. Kto chce otrzymać łaskę, stać się uczestnikiem życia Bożego, musi iść do Chrystusa, być w Niego wszczepiony i żyć w Nim. „Kto ma Syna, ma życie, a kto nie ma Syna Bożego, nie ma też i życia” (1J 1, 12). Łaska, która uświęca ludzi jest w istocie swojej taka sama jak ta, która uświęciła duszę Jezusa (św. Tomasz: III, 8, 5). Bez wątplenia, jej miara i doskonałość w Jezusie

jest nieskończenie wyższa, ale natura ta sama. A zatem łaska w człowieku ma tę samą moc uświęcającą, te same dążności, co dusza Jezusa; zmierza do uświęcenia go, kierując do ścisłego zjednoczenia z Bogiem i do życia dla chwały Bożej. Jezus więc udzielając ludziom łaski, udzielił im prawdziwie swego życia, złożył w ich duszach zarodek własnej świętości, oni zaś, jeśli tylko zechcą, mogą żyć życiem podobnym do Jego życia.

II. Życ w Chrystusie

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego" (J 3,5). Do Boga i do Jego królestwa nie możemy dojść inaczej, jak tylko przez Chrystusa i wszczępieni w Niego; to wszczępienie dokonuje się w nas przez wodę i Ducha Świętego w błogosławiony dzień naszego chrztu. Jezus powiedział do Nikodema: „Trzeba wam się powtórnie narodzić" (tamże 7); a więc jest to prawdziwe nowe narodzenie, bo na chrzcie człowiek otrzymuje nowy zarodek życia, uczestnictwo w życiu Bożym. „Poprzez sakrament chrztu człowiek zostaje prawdziwie wcielony w Chrystusa ukrzyżowanego i uwielbionego i odradza się ku uczestnictwu w życiu Bożym" (DE 22). Przed przyjęciem chrztu człowiek żyje wyłącznie życiem ludzkim, po jego przyjęciu zaś uczestniczy w życiu Bożym, w życiu Chrystusa. „Wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa" (Ga 3,27), pisze św. Paweł. Nie chodzi tutaj o przyobleczenie się zewnętrzne, lecz o wewnętrzne, o rzeczywistość ożywiająca, która dotyka wnętrza człowieka i przemienia go tak głęboko, że staje się on w Chrystusie „nowym stworzeniem" (2Kor 5,17), które nie z woli ciała, lecz z Ducha narodziło się, „nie z krwi... ani z woli męża, lecz jedynie z Boga" (J 1,13). „Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie - jak Chrystus powstał z martwych" (Rz 6,3-4).

Wierzący narodzeni, odrodzeni w Chrystusie, powinni żyć w Nim nowym życiem, podobnym do Jego życia. I jak Chrystus „umarł dla grzechu tylko raz", to znaczy, że przez śmierć zniszczył grzechy ludzi, „tak i wy - upomina Apostoł - rozumieście, że umarliście dla grzechu,

życie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie". Życie w Chrystusie Jezusie wymaga ostatecznej śmierci grzechowi: „Grzech nie powinien nad wami już więcej panować” (tamże 10-14).

Doświadczenie łaski w życiu św. Franciszka

Święty Franciszek posiadał nadzwyczajne doświadczenie życia w łasce, które przeżywał przede wszystkim, jako doświadczenie obecności Boga. Była to dla niego wielka przygoda życiowa, która trwała przez dwadzieścia lat jego ciągłego nawracania się, od czasu, kiedy zaczął słuchać „Głosu” (2Cel 6).

Jego doświadczenie Boga było nadzwyczajne nie dlatego, że zostało spowodowane i niesione przez cudowne wydarzenia, ale raczej dlatego, że stało się wzorem zwyczajnego doświadczenia chrześcijańskiego. Paradoksalnie można by powiedzieć, że Franciszek był o wiele większy przez swoje bycie „zwyczajnym” (w sensie *doskonały*, a nie *zwykły*, *powszedni*) chrześcijaninem niż przez wszystkie cuda, które ozdobiły jego osobę i jego życie. Może właśnie dzięki świadomości, co oznacza termin „zwyczajny” chrześcijanin, rodzi się zwrot „chrześcijanin”, często używany przez Franciszka pod adresem braci i zawsze w odniesieniu do Klary.

Mimo swej niewyraźności przeżywanie Boga przez Franciszka zbliżało się do konkretnej rzeczywistości: było ono spotkaniem i zjednoczeniem osobowym nie tyle z Bogiem jako bytem nieskończonym, ale z Bogiem Ojcem, Synem i Duchem Świętym.

„Zwyczajność” Franciszka polega na tym, że przeżywa on swoje doświadczenie Boga z taką świadomą wiernością i oryginalnością, iż staje się to jego autentycznym, własnym sposobem życia w łasce i jako człowieka i jako chrześcijanina. Jego doświadczenie mistyczne rodzi się w jego „łonie” takiej właśnie „zwyczajności”. Chociaż miało ono ogromny wpływ na rozwój franciszkańskiej duchowości, jednak wymyka się wszelkim możliwym dociekaniom, gdyż Biedaczyna zachowywał je zawsze w tajemnicy. (Por. LDF, s.736-737).

Nasze życie w łasce

„Daj nam, Boże, abyśmy przez tajemnicę wody i wina dostąpili uczestnictwa w Bóstwie Tego, który raczył stać się uczestnikiem naszego człowieczeństwa”. - Ta modlitwa, którą kapłan powtarza w każdej Mszy świętej wyraża wielką rzeczywistość wypływającą z

chrztu, gdyż dzięki niej każdy ochrzczony został dopuszczony do uczestnictwa w życiu Bożym Chrystusa. Ale dar, jaki nam został darmo dany, wymaga współpracy. „Uznaj, o chrześcijaninie, godność swoją - woła św. Leon - a stawisz się uczestnikiem życia Bożego, niegodnym postępowaniem nie wracaj do dawnej nędzy. Pamiętaj, jakiej Głowy i jakiego Ciała jesteś członkiem". Wszelki grzech, wada, niedbalstwo dobrowolne, są nieuszanowaniem względem Chrystusa, naszej Głowy, zasmucają Ducha Świętego, który w nas mieszka. Lecz prawdziwy chrześcijanin nie może zadowolić się unikaniem grzechu, winien nadto starać się rozwijać w sobie życie Chrystusowe; „chrzest istotnie zmierza do osiągnięcia pełni życia w Chrystusie" (DE 22). Nie wystarcza żyć w Chrystusie, lecz trzeba się starać, aby to życie było piękne, kwitnące. W życiu naturalnym człowiek rośnie bez współdziałania swojej woli; inaczej jednak dzieje się w życiu łaski. Gdy zabraknie naszej współpracy, może ona w nas pozostać w stanie zarodkowym nawet przez dwadzieścia, trzydzieści i pięćdziesiąt lat po naszym chrzcie, po setkach spowiedzi i Komunii świętej. Co za rażąca dysproporcja! I tak dojrzały, czy nawet starzy co do wieku, pozostają niedorostkami co do łaski.

Trzeba więc wzrastać w Chrystusie, trzeba również, aby Chrystus rósł w każdym wierzącym. Słowa Jana Chrzciciela wskazują drogę do tego: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszała" (J 3,30). Oto warunki rozwoju życia łaski: uśmiercać własne ja, „starego człowieka", z jego złymi skłonnościami, grzechami, niedoskonałościami, aby życie Chrystusowe rosło w ochrzczonym aż do wieku doskonałego, „do miary wielkości według Pełni Chrystusa" (Ef 4,13).

Materiały pomocnicze: *Żyć Bogiem*, Rozmyślania o życiu wewnętrznym na wszystkie dni roku, o. Gabriel od św. Marii Magdaleny OCD; *Leksykon Duchowości Franciszkańskiej*.

O. Marian Jarząbek OFMConv

ŻYĆ ŁASKĄ SAKRAMENTÓW (KKK nr 1113,1130,1210...)

Sakramenty miejscem spotkania z Jezusem

Poprzez Pismo Święte i sprawowanie sakramentów w Kościele historycznym chrześcijanin doświadcza obecności Jezusa, który go

przekształca w nowe, namaszczone łaską stworzenie. Dlatego dla Franciszka Kościół jest miejscem spotkania człowieka z Bogiem i aktualizacją planu Bożego względem niego, a Eucharystia z racji sakramentalnej obecności Jezusa - sercem Kościoła i świata. W Kościele, przez swoją wiarę zrodzoną przez słowa konsekracji i karmioną przez sakramenty, Biedaczyna z Asyżu rozpoznaje osobę tego samego Jezusa, którego doświadczył jako łaski, kiedy obejmował trędowatego albo modlił się przed Ukrzyżowanym w kościele św. Damiana. Dla niego każde spotkanie z tajemnicą Chrystusa w Słowie, w sakramentach, w zgromadzeniu, w codziennej miłości jest spotkaniem ze Zmartwychwstałym. Zwłaszcza Eucharystia jest widzialnym znakiem niewidzialnej obecności tajemnicy wcielenia, a także miejscem spotkania z Panem, „który już nie podlega śmierci, lecz żyje w wiecznej chwale” (LZ 22).

Katechizm o sakramentach

Według *Katechizmu Kościoła Katolickiego*: *Sakramenty są skutecznymi znakami łaski, ustanowionymi przez Chrystusa i powierzonymi Kościołowi. Przez te znaki jest nam udzielane życie Boże. Obrzędy widzialne, w których celebruje się sakramenty, oznaczają i urzeczywistniają łaski właściwe każdemu sakramentowi. Przynoszą one owoc w tych, którzy je przyjmują z odpowiednią dyspozycją* (KKK 1131). Sakramenty święte przeznaczone są dla żywych i dla wierzących. W Kościele katolickim istnieje siedem sakramentów. Są to: 1.Chrzest; 2.Bierzmowanie; 3.Eucharystia; 4.Pokuta; 5.Namaszczenie chorych; 6.Kapłaństwo; 7.Małżeństwo.

Tak brzmi tekst Katechizmu katolickiego, ale... ile z tego rozumiemy? Kiedy ostatnio dobrowolnie skorzystałeś z sakramentu spowiedzi? Często można się spotkać z opinią, że to tylko wymysł Kościoła i sakramenty nie są do niczego potrzebne. A jakie jest Twoje zdanie? Jak do sakramentów ma się postać Jezusa? Czy w jakikolwiek sposób jest On w nich obecny? A jeśli to On sam w nich działa, czy to coś dla Ciebie znaczy?

Sakrament jako znak

Nieustannie posługujemy się różnego rodzaju znakami. Nawet w relacjach koleżeńskich nie koniecznie zawsze trzeba wszystko wypowiedzieć, wystarczy jeden znak, gest i wszystko jest zrozumiałe.

Są znaki wyrażające miłość, ale i znaki nienawiści, złości. Bóg, który chce przebywać z nami, jest obecny nieustannie właśnie w znakach. Każdy sakrament jest znakiem Jego miłości i troski o Ciebie. Chce dla Ciebie dobra, dlatego jest gotowy przebaczać w spowiedzi; chce spotkania z Tobą w Komunii świętej; chce być przy chorych i cierpiących w namaszczeniu chorych; chce dla Ciebie mądrości, rady, męstwa w sakramencie bierzmowania; być może za jakiś czas będzie dzielić twoją radość w sakramencie małżeństwa. Sakramenty są dowodem, że Jezus nie chce nas opuścić, ale razem z nami iść przez życie. Nie chce patrzeć na nasze porażki i słabości, ale nieustannie nas umacniać i uzdrawiać.

Łaska sakramentów prowadzi do świętości

O Panie, spraw, abyśmy po wyzwoleniu z grzechu i oddaniu się na Twoją służbę zbierali jako owoc uświęcenie (Rz 6,22).

Pan nasz ustanawiając sakramenty, tak je ukształtował, aby towarzyszyły człowiekowi we wszystkich donioślejszych chwilach jego życia. Przez chrzest człowiek rodzi się do życia łaski, dzięki bierzmowaniu rośnie, Eucharystią pożywia się, przez pokutę leczy się, dzięki sakramentom społecznym - kapłaństwu i małżeństwu, staje się płodny w dziedzinie nadprzyrodzonej i przyrodzonej, przez namaszczenie olejem chorych dostępuje pociechy w czasie choroby oraz pomocy w przejściu do życia wiecznego. W ten sposób sakramenty kształtują i zasilają całe życie chrześcijańskie, udzielając wiernym łaski, czyniąc ich uczestnikami życia, a więc świętości, Boga. „Toteż powinni oni zachowywać w życiu i w pełni urzeczywistniać świętość, którą otrzymali z daru Bożego” (KK 40). Tylko Bóg jest święty i tylko Bóg może uświęcać. Inicjatywa uświęcenia człowieka pochodzi od Boga i ostatecznie dokonuje się właśnie przez sakramenty. Życie duchowe, dążenie do świętości to nie są zwyczajne obowiązki moralne, za których pomocą człowiek stara się zewnętrznie naśladować doskonałość wzoru Bożego. Życie to opiera się na rzeczywistości nadprzyrodzonej, jaką Bóg sam wszczepił w życie chrześcijanina, kształtując go, przemieniając wewnętrznie do tego stopnia, że stał się nowym stworzeniem w Chrystusie (2Kor 5,17), „który wciąż się odnawia... według obrazu Tego, który go stworzył” (Kol 3,10). Bóg jest jedynym źródłem, pierwszą przyczyną uświęcenia człowieka.

Skuteczność sakramentów

Sakramenty, udzielone jednostkom zdającym do ich przyjęcia, są same przez się bezwzględnie skuteczne, albowiem działa w nich sam Bóg. Jednak łaska i świętość, jakiej udzielają, nie wydają całego swojego owocu, jeśli chrześcijanin nie współpracuje z nimi. Dlatego inicjatywie Boga, który pierwszy uświęca człowieka, winna odpowiadać dobra wola człowieka, która przyswaja sobie świętość otrzymaną od Boga i nią żyje. „Oddajcie się na służbę Bogu jako ci, którzy ze śmierci przeszli do życia - pisze św. Paweł do odrodzonych przez chrzest - i członki wasze oddajcie jako broń sprawiedliwości na służbę Bogu" (Rz 6,13).

Prawda, że niektóre sakramenty, jak pokuta i Eucharystia, mogą być powtarzane bardzo często, lecz przyjmowanie ich nie może przejść w rutynę. Zwyczaj czy rutyna są pewnym stanem niezmiennym, beczynnym; przyjmowanie zaś sakramentów powinno być aktem żywym i coraz bardziej ożywiającym w taki sposób, aby życie sakramentalne cechował postęp i rozwój. Rozwój niekoniecznie polegający na mnożeniu aktów sakramentalnych, lecz na intensyfikacji i wypełnianiu z coraz większą doskonałością tych aktów. A więc staranie o to, by przystępować do sakramentów z coraz lepszym usposobieniem, tak, aby ludzkie ograniczenie nie zmniejszało daru łaski i aby chrześcijanin coraz pełniej uczestniczył w życiu Chrystusa w Kościele.

Sakramenty w duchowości franciszkańskiej

Na początku trzeba stwierdzić, że św. Franciszek w *Regule* i swoich pismach przekazuje taką samą naukę, jaką głosi o sakramentach Kościół Katolicki. O sakramentach Kościoła w ogólności Franciszek mówi w *Regule*, kiedy daje wskazówki na temat egzaminu kandydatów: „Tych, którzy przyjdą do naszych braci i pragnęliby przyjąć ten sposób życia [...], ministrowie prowincjalni niech sumiennie wybadają w zakresie wiary katolickiej i sakramentów Kościoła" (2Reg 2,2-4). Polecenie to powtarza w swojej *Regule* także Klara (RegKl 2,2). Sakramenty mają być udzielane w Kościele i według formy Kościoła Rzymskiego (LZ 30).

W sakramentach otrzymywanych od Kościoła i w Kościele Franciszek widzi źródło życia swojego, braci i sióstr, a właściwie wszystkich wiernych. W chrzcie człowiek staje się „synem łaski", a „pokuta i skrucha" nabierają mocy zbawczej, czego dowodzi

świadełstwo o chrzcie (i bierzmowaniu) Franciszka: „Własna matka nazwała go Janem w chwili, gdy odrodziwszy się z wody i Ducha Świętego, z syna gniewu stał się synem łaski” (2Cel 3).

Franciszek, mając na myśli sakrament pokuty, nie używa określenia „sakrament pokuty”, ale pisze o „pokucie” i o „wyznawaniu grzechów”: „Sługą wiernym i roztropnym jest ten, który nie zaniechuje pokuty za wszystkie swoje przewinienia: wewnątrz przez skruchę, a zewnątrz przez wyznanie winy i uczynki wynagradzające” (Np 23);

Franciszek wiele uwagi poświęcił „Sakramentowi Ołtarza” (LZ 37), ukazując z dużą precyzją teologiczną dogmat o sakramentalnej i realnej obecności Chrystusa w Eucharystii oraz swoją wiarę i cześć wobec niej (Np 1,16-18; LW 5-16). Dla niego Eucharystia jest przedłużeniem wcielenia i wspomnieniem odkupieńczej męki i zmartwychwstania Jezusa; jest ona wspomnieniem miłości Chrystusa i symbolem miłości bratniej.

Swoich duchowych braci Franciszek wzywa do szacunku dla Eucharystii: „Całując wam stopy, błagam was wszystkich, bracia, z taką miłością, na jaką mnie stać, abyście tak jak tylko możecie, okazywali wielkie uszanowanie i wielką cześć Najświętszemu Ciału i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa, w którym to, co jest w niebie, i to, co jest na ziemi, zostało obdarzone pokojem i pojednane z Wszechmogącym Bogiem” (LZ 12-13).

O sakramencie kapłaństwa, który nazwał sakramentem święceń, Franciszek nie pisze, ale uczy jednoznacznie, że tylko wyświęcony kapłan ma władzę konsekracji i rozgrzeszania, niezależnie nawet od jego moralnego postępowania (Np 1,9; 1LK 2; 1LD 2; LZ 37). Świadomość ta znalazła najpełniejszy wyraz w ustosunkowaniu się Franciszka do urzędu kapłańskiego i do samych kapłanów.

Podsumowanie

Chrześcijanin odpowiedzialny za swe życie sakramentalne ma stale zwiększać swą zdolność do przyjmowania sakramentów, poszerzać własną zdadność, rozwijać uległość i całkowicie otwierać się na dar, jaki mu zostaje dany. Im bardziej pragnie dążyć do świętości i do zjednoczenia z Bogiem, tym więcej powinien cenić sakramenty. Życie sakramentalne jest istotną i zasadniczą rzeczywistością życia chrześcijańskiego.

Na końcu tej konferencji dotyczącej życia łaską sakramentów, zadajmy sobie pytania, które pomogą nam uświadomić, jakie jest nasze podejście do sakramentów świętych, a więc:

- Jaki jest bilans zysków i strat, kiedy staram się systematycznie korzystać z sakramentów?
- Jak często dobrowolnie przystępuję do sakramentów?
- Co mi najbardziej w nich przeszkadza?
- Czy mogę coś zmienić, żeby sakrament był i dla mnie prawdziwym spotkaniem Jezusa?

O. Marian Jarząbek OFMConv

Maryja pełna łaski; Maryja przykładem wierności łasce (Życ Bogiem, t. I nr 9)

Cześć Matki Bożej u św. Franciszka przejawia się przede wszystkim w modlitwie, stąd w 1 Regule pisze: *Błagamy pokornie (...) i chwalebna Matkę, Najświętszą Maryję, zawsze Dziewicę, (...) aby dzięki składała za wszystko Tobie, najwyższemu Bogu; I odpuść nam nasze winy: przez Twoje niewysławione miłosierdzie, przez moc męki umiłowanego Syna Twego, przez zasługi, i wstawiennictwo Najświętszej Dziewicy i wszystkich, wybranych Twoich (On), spowiada się błogosławionej Dziewicy Maryi (LZ 5). Biografowie wspominają: Bernard, goszcząc Franciszka w swoim domu, widywał, że modlił się przez całą noc, że bardzo mało sypiał, że wielbił Boga i chwalebna Dziewicę Matkę Bożą (1Cel 24); pewien młody braciszek, który dopiero co wstąpił do zakonu, ujrzał światło cudowne, otaczające św. Franciszka, a w świetle tym ujrzał Chrystusa i Dziewicę Maryję; i św. Jana Chrzyciela i Ewangelistę, i ogromne mnóstwo aniołów, którzy mówili ze św. Franciszkiem (Kw 17). Franciszek, mieszkając więc przy kaplicy Matki Bożej, zanoszą nieustannie błagania do Tej, która poczęła Słowo pełne łaski i prawdy, aby raczyła stać się jego Opiekunką (1Bon III,11). Po przybyciu na Alwernię powiedział: *Ku czci Boga i błogosławionej Dziewicy, Jego Matki, oraz św. Michała, księcia aniołów i duchów,**

pragnę na tej górze odprawić post czterdziestodniowy (Legenda z Peruggi /Lper/ 93).

I faktycznie, Matka Boża kieruje nim na drodze jego powołania i działalności: *Sam dzięki zasługom Matki Miłosierdzia poczył i porodził ducha ewangelicznej prawd* (1Bon III,1). Gdy mówi się o wyborze miejsca ewangelizacji, dla każdego Franciszek mówi: *W imię Pana Jezusa Chrystusa i chwalebnej Dziewicy Maryi oraz wszystkich świętych, ja wybieram Francję* (Lper 79).

Maryja pełna łaski

Maryja była wolna od grzechu pierworodnego i uczynkowego od wszelkiej słabości i pożądliwości, czyli była świętą. Ale brak zła w człowieku to tylko jedna strona świętości. Istota świętości polega na łączności człowieka z Bogiem, na ustawicznym korzystaniu z Jego łaski. Bóg udziela się człowiekowi i łączy się z nim przez łaskę. Chcąc więc mówić o świętości Maryi od tej strony pozytywnej, czyli o świętości jako łączności z Bogiem, należy zwrócić uwagę na łaskę, jaką Najświętsza Panna otrzymała i w jakim stopniu współpracowała z Bogiem.

Maryja, jako przyszła Matka Boga i uczestniczka dzieła zbawienia otrzymała więcej łaski niż inni ludzie czy nawet aniołowie. Zwrócił na to uwagę posłaniec anielski, pozdrawiając Ją słowami „łaski pełna” (Łk 1,28). Najświętsza Panna już w chwili swego poczęcia otrzymała z racji godności macierzyństwa Bożego wysoki stopień łaski. Nie ma i nie może być większego i wznioślejszego powołania nad macierzyństwo Boże, dlatego łaska Maryi udzielona Jej w momencie, gdy się poczęła w łonie matki, przewyższała świętych i aniołów. Pełnia łaski nie przeszkadzała we wzroście łaski nawet wtedy, gdy Duch Święty na Nią zstąpił po raz drugi - w momencie Wcielenia, gdy Jej łaska jakby została dopełniona. Maryja bowiem była w stanie pielgrzymowania, czyli mogła zasługiwać na wzrost łaski, zgodnie z resztą z tym, co pisze Apokalipsa: „Kto jest sprawiedliwy, niech wzrasta w sprawiedliwości, a święty, niech się bardziej uświęca” (Obj 22,11). O możliwości wzrostu łaski świadczy też trzecie uświęcenie, które miało miejsce w dniu Pięćdziesiątnicy, gdy znowu Duch Święty zstąpił na Maryję, napełniając Ją łaską, która za Jej pośrednictwem przelała się na cały Kościół.

Wzrost łaski rozpoczął się u Najświętszej Dziewicy od chwili używania woli. Od tej pory każdy czyn Maryi wypływający z miłości do Boga i wykonywany pod wpływem pełni łaski, której Ona nie stawiała żadnej przeszkody, pomnażał tę łaskę. Pod koniec Jej życia szczyt łaski był tak wielki, że przewyższał wszystkie łaski i dary udzielone wszystkim aniołom i świętym.

Podstawą pełni łaski Maryi było powołanie Jej do godności macierzyństwa Bożego. Bóg bowiem miłuje w sposób specjalny i wyjątkowy swoją Matkę bardziej aniżeli wszystkie inne stworzenia razem wzięte. Dlatego też w sposób wyjątkowy i specjalny obdarzył Ją takimi łaskami i dobrodziejstwami, które wyniosły Ją ponad wszystkich ludzi i aniołów.

Pius IX w bulli *Ineffabilis Deus* uczy, że Maryja od wieków wybrana na Matkę Syna Bożego stała się przez to przedmiotem tak wielkiej miłości Boga, że w Niej jednej znalazł w pełni swoje upodobanie. Na skutek tego Bóg obdarzył Ją tak wielkimi łaskami, których żadne inne stworzenie nie otrzymało i których rozum ludzki nie jest w stanie nawet poznać: „Niepojęty Bóg... od początku i przed wiekami wybrał i przeznaczył dla swego Jednorodzonego Syna Matkę, z której w szczęśliwej chwili wypełnienia się czasu, stawszy się ciałem, zrodził się i tak Ją umiłował ponad wszystkie stworzenia, że w Niej jednej znalazł najpełniejsze upodobanie. Dlatego w tak dziwny sposób nappełnił Ją daleko bardziej, niż wszystkie duchy anielskie, niż wszystkich świętych, taką obfitością wszystkich niebieskich charyzmatów zaczerpniętych ze skarbcza Bóstwa, że będąc zawsze wolna od wszelkiej skazy grzechu, że zawsze będąc piękna i doskonała, odznaczała się taką pełnością niewinności i świętości, jakiej nie ma w żaden sposób niżej Boga i jakiej nikt oprócz Boga nie jest w stanie myśłą ogarnąć”.

Wyjątkową pełnią łaski próbuje Kościół ukazać słowa z Księgi Przysłów (31,29): „wiele córek zebrało bogactwo, tyś przewyższała wszystkie”. Tę Jej wyższość pod względem łask i doskonałości nad wszelkim stworzeniem opiewa inny tekst (Pnp 6,9) „Piękna jak księżyc, wybrana jak słońce”. To ostatnie porównanie bardzo trafnie ukazuje pełnię łaski Maryi, bowiem jak księżyc jest odbiciem światła Bożego i jak słońce stanowi centrum gwiazd, tak Maryja swym blaskiem

przyćmiewa wszystkie doskonałości stworzeń, które bledną w Jej świetle, podobnie jak bledną gwiazdy w świetle słońca.

Powyższe teksty Pisma świętego rozpatrywane same w sobie nie mówią o NMP, ale w kontekście Objawienia teksty te wskazują na Nią jako na tę, która łaską otrzymaną przewyższa wszelkie stworzenia, jak słońce przewyższa inne ciała niebieskie. Kościół, posługując się nimi dla wyrażenia swej nauki o Maryi, odczytał w nich głęboki sens. Można więc powiedzieć, że wyrażają one prawdę o Matce Boga nie w dostosowanym, lecz w jakimś rzeczywistym, choć tylko analogicznym znaczeniu.

Jesteś łaski pełna! Do nikogo nigdy tak nie powiedziano. Nie ma żadnej przesady w słowach pieśni maryjnej: „wszystkie skarby, co są w niebie, zesłał Bóg, Panno, na Ciebie”. Jakżeż mali czujemy się wobec tej pełni! Jakżeż oczarowani tą pełnią, gdy mówimy: „Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą...”

Wpływ Maryi na życie chrześcijańskie

Miłość, jaka istnieje w sercu człowieka, została dana przez Stwórcę jego naturze. Niestety, skażenie natury ludzkiej przez grzech pierworodny osłabiło władze intelektualno-wolitywne i wprowadziło dysharmonię między ciałem a duchem, co tak dobitnie stwierdza św. Paweł w *Liście do Rzymian* (por. Rz 7,14-25). Po grzechu pierworodnym dochodzi do głosu częściej prawo siły i pięści niż prawo miłości. Widać to już w następnym pokoleniu w bratobójczej zbrodni Kaina dokonanej na Ablu (por. Rdz 4,11.1). Jakże często historia ludzkości pisana jest nienawiścią, krwią, zbrodnią i okrucieństwem. Nie był od tego wolny nawet naród wybrany, który cnotę miłości zawęzał jedynie do Izraelitów.

Zjawienie się Chrystusa w momencie, gdy panoszyła się nienawiść i okrucieństwo, niewolnictwo i deptanie godności ludzkiej, miało niezwykle znaczenie. Chrystus niósł miłość. Przez krzyż - dzieło miłości Bożej - odrodził serca ludzkie, wyzwolił z nienawiści, wwał pokój i miłość. Przyniósł „nowe przykazanie”, abyśmy się wzajemnie miłowali. Miłością ogarnął wszystkich, nawet nieprzyjaciół,

Moc Chrystusowej nauki była ogromna. Chrześcijaństwo, zdobywając nowe tereny dla Chrystusa, niosąc światu Ewangelię, zmieniało oblicze świata. Ewangelia o miłości i działalność Kościoła jako sakramentu łaski Bożej zaczęła wywierać wpływ na całokształt

życia ludzkiego, na życie jednostki, rodziny, społeczeństw, państw i narodów. Zmienia się styl życia ludzkiego i obyczaje, powstaje bogata kultura chrześcijańska, tworzy się cywilizacja miłości.

Ogromną rolę obok Chrystusa odegrała tu Jego Matka. Wpływ Jej na dzieje ludzkości w ciągu XX wieków istnienia Kościoła przejawiał się w różny sposób i pozostawił ślady w niejednej dziedzinie. Maryja wywiera podwójny wpływ: po pierwsze oddziałuje przez swe osobiste doskonałości, po wtóre - przez swoje społeczne funkcje w Mistycznym Ciele Chrystusa.

Już samym urokiem swej osobowości działa Najświętsza Panna na wyobraźnię, psychikę, umysł i serce człowieka. Jej dobroć, Jej łagodność wpływają na zmianę dzikich obyczajów. Rodziny chrześcijańskie, naśladowując Jej życie, stają się siedliskiem cnót i szkołą charakterów. Pod Jej wpływem wielu zapragnęło poznać Chrystusa, zmienić swoje życie, a nawet całkowicie Mu się oddać i pójść za Nim. Maryja pociąga czarem swego nadprzyrodzonego piękna. „Kościół uważa Ją za najznakomitszy wzór i świadectwo wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem” - powtarza za Soborem Paweł VI (MC 16). Czar Jej osobistego piękna i niezwykłej miłości stał się natchnieniem dla genialnych umysłów ludzkich. Przepiękne dzieła w dziedzinie literatury, rzeźby, malarstwa, architektury powstawały pod natchnieniem pobożności i miłości Maryi. Kult Matki Boga i ludzi wyzwała w nas i sublimuje takie wartości ogólnoludzkie, jak dobroć, szlachetność, wierność, których Ona jest uosobieniem. Wielu znakomitych geniuszy w różnych dziedzinach kultury ludzkiej czerpało natchnienie z nabożeństwa do Najświętszej Maryi.

Maryja przede wszystkim wpływa przez swoje macierzyńskie funkcje na Ciało Mistyczne Chrystusa. Kościół nosi na sobie wyraźne ślady ducha Maryjnego. Cała działalność Kościoła, praca duszpasterska, życie liturgiczne przeniknięte są duchem miłości do Maryi i odbywają się z Jej inspiracji. Na gruncie pobożności maryjnej rodzą się nieraz heroiczne czyny miłości Boga i bliźniego. Św. Maksymilian Kolbe nie jest tu wyjątkiem. Historia Kościoła daje wiele dowodów stwierdzających, że szaleńcy Niepokalanej ogarnięci Jej macierzyńską miłością wznosili się na szczyty świętości, szerząc w świecie z bezgranicznym oddaniem i poświęceniem miłość Bożą.

Maryja swoją miłością oddziałuje na poszczególne członki Mistycznego Ciała. Przede wszystkim wpływa na powstanie w sercu ludzkim i wzrost życia Bożego. Wpływa tym samym na wzrost świętości rodzin. Rodziny zafascynowane czarem postaci Maryi tworzą atmosferę miłości. Rodzą się szlachetne zwyczaje i obyczaje chrześcijańskie o zabarwieniu maryjnym, rodziny stają się Bogiem silne, twierdzą wiary i moralności. Wpływ ten jest możliwy tylko tam, gdzie otwierają się serca ludzkie, gdzie ludzie zwracają się ku Matce Najświętszej. Oby nasze serca i nasze rodziny takie właśnie były - otwarte na wpływ Matki pięknej miłości.

Naśladowanie Matki Najświętszej

W myśl św. Franciszka, miłość ku Matce Najświętszej w szczególnie sposób bywa wyrażana przez naśladowanie, zwłaszcza naśladowanie Jej ubóstwa. Píše do Św. Klary: *Ja, maluczki brat Franciszek, pragnąc naśladować życie i ubóstwo najwyższego Pana naszego Jezusa Chrystusa i Jego Najświętszej Matki* (OWK1); w *Liście do wiernych*, mówiąc o Słowie wcielonym, zaznacza, że Ono, *będąc bogate ponad wszystko, zechciało wybrać na świecie ubóstwo wraz z Najświętszą Dziewicą, Matką swoją* (2LW 1); mówi do braci: *I za przykładem Chrystusa i Jego Matki wybraliśmy drogę prawdziwego ubóstwa* (Lper 3). Św. Bonawentura podkreśla w tym względzie, że *Franciszek często ze łzami przypominał sobie ubóstwo Jezusa Chrystusa i Jego Matki. Twierdził, że ono jest królową cnót, ponieważ u Króla królów i u Jego Matki-Królowej tak wspaniale promieniowało* (1Bon VII).

Bratu, który źle się wyrażał o pewnym ubogim człowieku, mówi: *O bracie, gdy widzisz ubogiego, jawi ci się zwierciadło Pana i Jego ubogiej Matki. Podobnie w chorych rozważaj niemoce, które On wziął na siebie za nas!* (2Cel 85). Gdy jego wikariusz zachęca go, by część dóbr wstępujących do zakonu zatrzymać na potrzeby braci, odpowiada: *Jeżeli nie będziesz mógł inaczej zaspokoić potrzebujących, to ogołoć ołtarz Maryi Dziewicy i zabierz różne jego ozdoby. Wierzaj mi, lepiej będzie zachować Ewangelię Jej Syna, ogołacając Jej ołtarz, aniżeli przy ozdobionym ołtarzu pogardzić Jej Synem. Pan pošle kogoś takiego, kto zwróci Matce to, co Ona nam odstąpi* (2Cel 67).

Kiedy mówią mu, że nie mają nic do dania bardzo ubogiej matce jednego z braci, powiada: *Daj naszej matce Nowy Testament, by*

sprzedala go dla zaradzenia swoim potrzebom. Jestem bowiem przekonany, że bardziej będzie się to podobało Panu i błogosławionej Dziewicy, niż gdybyśmy czytali z niego (Zw 38). A także w Boże Narodzenie ze łzami wspominał nędzę, jaka w ten dzień otaczała biedniutką Dziewicę Maryję (2Cel 199). Słusznie mówi św. Klara, zwracając się do kardynała protektora z prośbą o opiekę, by ta mała trzódka, którą w swym Kościele Bóg Ojciec wzbudził słowem i przykładem św. Franciszka, naśladowującego ubóstwo i pokorę umiłowanego Syna Bożego i Jego chwalebnej Matki Dziewicy, zachowywała zawsze święte ubóstwo (TK 1).

Obok Boga, Franciszek na pierwszym miejscu stawia Matkę Najświętszą; a oto zadania dla franciszkanina świeckiego:

- otocz Maryję niewymowną miłością
- śpiewaj na Jej cześć hymny chwały
- wybierz Ją na Opiekunkę
- pozwól Jej kierować się na drodze powołania i działalności.
- naśladowuj życie i ubóstwo Maryi.

*O. Paweł Sroka OFMConv
Asystent Narodowy FZŚ w Polsce*

ŻYC CNOTAMI TEOLOGALNYMI: wiarą, nadzieją, miłością (KKK nr 1812 -1829)

Najwyższy i chwalebny Boże, rozjaśnij ciemność w sercu mym w niejasności porze. I daj mi wiarę prostą, nadzieję pewną i miłość doskonałą, mądrość i poznanie rzeczy, o Panie, bym pełnił Twoje święte i prawdziwe przykazanie. Amen

„Modlitwa odmówiona przed Krucyfiksem”, której tytuł dany jest na podstawie informacji zapisanych przez kopistów w średniowiecznych zbiorach rękopiśmiennych lub przez biografów, jest wiązana ze spotkaniem Ukrzyżowanego i Franciszka w kościele San Damiano. Wobec majestatu i wspaniałości Boga, nazwanego „Najwyższy” i „Chwalebny”, stoi bezradny człowiek, pogrążony w ciemności, który żywo oczekuje na światło i nalega w modlitwie błagalnej o dar trzech cnót teologalnych, przywołujących na myśl słowa

św. Pawła: *Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy: największa z nich jest miłość* (1Kor 13,13). Odpowiedź Boga na modlitwę Franciszka znajduje swoje ślady w „Testamencie” od okazywania miłosierdzia trędowatym po niezwykłą wiarę w kościołach. Franciszkowe wołanie u początku drogi po nawróceniu zostaje usłyszane przez Boga i wspaniale owocuje świętym życiem. Zatem, o co prosił Franciszek, gdy modlił się: *I daj mi wiarę prostą, nadzieję pewną i miłość doskonałą?*

Cnoty teologalne

Czym są cnoty teologalne? Są to sprawności czyniące człowieka zdolnym do uczestniczenia w naturze Bożej. Bezpośrednio odnoszą się do Boga, który jest ich początkiem, motywem i przedmiotem. Początkiem, gdyż Bóg, a nie człowiek, nawet najdoskonalszy, jest ich źródłem. Jedynym motywem jest sam Bóg, a nie kto- lub cokolwiek ze stworzenia. Przedmiotem, gdyż relacja do Boga, a także do Boga przez człowieka, stanowi ich istotę.

Mówimy teologalne, a nie teologiczne, gdyż nie są nauką o Bogu, ale są więzią z Bogiem Trójjedynym. Zresztą można dostrzec związek między Trójcą Świętą a trzema cnotami. Wiara wiąże przede wszystkim z Bogiem Ojcem, który jest początkiem i końcem całego procesu religijnego. Nadzieja wiąże z Synem Bożym, który otworzył nam drogę do nieba. Miłość wiąże nas z Duchem Świętym, który jest miłosną i osobową więzią Trójcy Świętej.

Wiara

Katechizm Kościoła Katolickiego daje następujące określenie wiary: *Wiara jest cnotą teologalną, dzięki której wierzymy w Boga i w to wszystko, co On nam powiedział i objawił, a co Kościół święty podaje nam do wierzenia, ponieważ Bóg jest samą prawdą. Przez wiarę człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu. Dlatego wierzący stara się poznać i czynić wolę Bożą* (1814). Trzeba zauważyć, że powyżej zostały wymienione wszystkie elementy odpowiedzi człowieka na Boży dar wiary. Element intelektualny – objawienie i jego przekaz, wolitywny – oddanie i powierzenie się Bogu, egzystencjalny – życie według wiary.

Franciszkanin świecki to ten, który woła do Boga Ojca o dar wiary, a prosząc, jednocześnie wyraża dziękczynienie, gdyż Bóg nie pozostaje

głuchy na krzyk umiłowanych dzieci. Dar Boży zostaje uznany umysłem, przyjęty wolą i wyrażony działaniem. A jak konkretnie powinno się to dokonać?

W Konstytucjach FZŚ w odniesieniu do wiary czytamy: *Inspirowani przykładem i pismami Franciszka, a zwłaszcza za łaską Ducha, bracia niech każdego dnia z wiarą przeżywają wielki dar, jaki przyniósł nam Chrystus: objawienie Ojca. Niech dają świadectwo tej wiary przed ludźmi: w życiu rodzinnym, w pracy, w radości i w cierpieniu, w spotkaniu z ludźmi, którzy wszyscy są braćmi w tym samym Ojcu, w obecności i udziale w życiu społecznym, w braterskim stosunku do wszystkich stworzeń (12,1).*

Podjmijmy refleksję nad tym punktem Konstytucji, pytając siebie:

- Czy patrzę na wiarę jako łaskę Ducha Świętego, wielki dar Chrystusa i objawienie Ojca?
- Czy podejmuję ciągły wysiłek inspirowania mojego umysłu przykładem i pismami Franciszka?
- Czy przyjmuję moją wolą wszelkie Boże inspiracje i daję o tym świadectwo przed ludźmi?

Wiara powinna być rozwijana i umacniana. Choć jest darem Bożym, to nie jest czymś mechanicznym, ale zasadza się na dobrowolnym i miłosnym dialogu między człowiekiem a Bogiem. Należy zapobiegawczo niwelować wszelkie jej zagrożenia, które pozostawione mogą zrodzić grzechy przeciwko wierze. Są nimi: *Dobrowolne wątplenie dotyczące wiary lekceważy to, co Bóg objawił i co Kościół podaje do wierzenia, lub też odmawia uznania tego za prawdziwe. Wątplenie niedobrowolne oznacza chwiejność w wierze, trudność w przewyciężaniu zarzutów związanych z wiarą lub też niepokój spowodowany jej niejasnością. Wątplenie może prowadzić do duchowego zaślepienia, jeśli jest dobrowolnie podtrzymywane. Niewiara jest lekceważeniem prawdy objawionej lub dobrowolną odmową dania przyzwolenia na nią. Herezją nazywa się uporczywe, po przyjęciu chrztu, zaprzeczanie jakiejś prawdy, w którą należy wierzyć wiarą Boską i katolicką, albo uporczywe powątpiewanie o niej; apostazją – całkowite porzucenie wiary chrześcijańskiej, schizmą – odmowę uznania zwierzchnictwa Biskupa Rzymu lub wspólnoty z członkami Kościoła uznającymi to zwierzchnictwo (KKK 2088-2089).*

Nadzieja

Katechizm Kościoła Katolickiego ujmuje nadzieję w następujący sposób: *Nadzieja jest cnotą teologalną, dzięki której pragniemy jako naszego szczęścia Królestwa niebieskiego i życia wiecznego, pokładając ufność w obietnicach Chrystusa i opierając się nie na naszych siłach, ale na pomocy łaski Ducha Świętego. Cnota nadziei odpowiada dążeniu do szczęścia, złożonemu przez Boga w sercu każdego człowieka. We wszelkich okolicznościach każdy powinien mieć nadzieję, że z łaską Bożą "wytrwa do końca" i otrzyma radość nieba jako nagrodę wieczną Boga za dobre uczynki spełnione z pomocą łaski Chrystusa (por. 1817-1821).*

Nadzieja jest to zasada życia, motyw naszych decyzji i działań, tworzywo budowy chrześcijańskiej i franciszkańskiej osobowości, postawa najwyższego na świecie optymizmu istnienia i życia. Nadzieja jest zbudowana na strukturze czasu, gdzie „teraz” ma się realizować „potem” w skutku i owocu. Ustanie dopiero w wieczności, w której nie będzie miejsca na nadzieję, bo wszystko będzie „zawsze teraz”.

Nadzieja jest darem Trójcy Świętej, ale znajdującym odpowiedź ze strony człowieka, który wykonuje jej akty i formuje według niej swoje życie religijne, praktyczne i duchowe. Jaką wskazówkę dotyczącą formownia życia według nadziei otrzymują franciszkanie świeccy?

W Konstytucjach FZŚ w odniesieniu do nadziei czytamy: *Bracia, posuwając się w latach, niech uczą się przyjmować chorobę i rosnące trudności oraz nadawać swojemu życiu głębszy sens przez stopniowe dystansowanie się i kierowanie ku ziemi obiecanej. Niech będą mocno przekonani, że wspólnota wierzących w Chrystusa i tych, którzy miłują się wzajemnie, w Nim trwać będzie dalej w życiu wiecznym jako wspólnota świętych. Franciszkanie świeccy niech się starają, aby stworzyć w swoim środowisku, przede wszystkim we wspólnotach, atmosferę wiary i nadziei tak, aby siostra śmierć była postrzegana jako przejście do Ojca i by wszyscy mogli ze spokojem przygotować się do niej (27,1-2).*

Podjmiemy refleksję nad tym punktem Konstytucji, pytając siebie:

- Czy w moich codziennych modlitwach proszę Boga o dar nadziei?
- Czy pokładam nadzieję w Bożej obietnicy życia wiecznego?
- Czy z nadzieją przyjmuję każde cierpienie i chorobę jako znak zbliżania się ku Bogu i wieczności?

Jest takie prawo, że w miarę jak słabną nadzieje ziemskie z nadejściem chorób i starości, może wzrastać nadzieja duchowa i religijna. Ale również względem nadziei można zgrzeszyć, gdy zabraknie czuwania i pracy nad sobą. Są dwie formy grzechów przeciwko nadziei: rozpacz i zuchwała ufność. *Wskutek rozpaczycy człowiek przestaje oczekiwać od Boga osobistego zbawienia, pomocy do jego osiągnięcia lub przebaczenia grzechów. Sprzeciwia się dobroci Boga i Jego sprawiedliwości – gdyż Bóg jest wierny swoim obietnicom – oraz Jego miłosierdziu. Istnieją dwa rodzaje zuchwałej ufności. Albo człowiek przecenia swoje zdolności (mając nadzieję na zbawienie bez pomocy z wysoka), albo też zbyt ufa wszechmocy czy miłosierdziu Bożemu (mając nadzieję na otrzymanie przebaczenia bez nawrócenia oraz chwały bez zasługi)* (KKK 2091-2092).

Miłość

Katechizm Kościoła Katolickiego ujmuje miłość w następujący sposób: *Miłość jest cnotą teologalną, dzięki której miłujemy Boga nade wszystko dla Niego samego, a naszych bliźnich jak siebie samych ze względu na miłość Boga. Jezus czyni miłość przedmiotem nowego przykazania. Umiłowawszy swoich „do końca” (J 13,1), objawia miłość Ojca, którą od Niego otrzymuje. Uczniowie miłując się wzajemnie, naśladują miłość Jezusa, którą także sami otrzymują* (1822-1823).

Miłość jest z jednej strony darem Bożym, czyli Bogiem dającym się nam, a z drugiej – od strony człowieka – dążeniem do wypełnienia woli Bożej i odpowiedzi na miłość Bożą. W Jezusie Miłość, bo Bóg jest Miłością, uczłowieczyła się i została wyrażona w konkretnym momencie historii. W ten sposób miłość najwyższego rodzaju (agape – po grecku, caritas – po łacinie) jest głównym tematem życia chrześcijańskiego i każdego powołania. Daje już na ziemi stan nieba, człowieka zewnętrznego przemienia w wewnętrznego, ożywia całe życie duchowe człowieka i inspiruje praktykowanie cnót.

Franciszkanie świeccy otrzymują wskazówki w odniesieniu do miłości w każdym punkcie Konstytucji. Obecnie zostanie przytoczony tylko jeden, aby stanowił inspirację do dalszych poszukiwań: *Chrystus ubogi i ukrzyżowany, zwycięzca śmierci i zmartwychwstały, najwyższe objawienie miłości Boga do człowieka, jest księgą, z której bracia, naśladując Chrystusa, uczą się, dlaczego i jak żyć, kochać i cierpieć. W Nim odkrywają wartość sprzeciwu w obronie sprawiedliwości oraz sens*

trudności i krzyży życia codziennego. Z Nim mogą przyjąć wolę Ojca nawet w najtrudniejszych okolicznościach i żyć franciszkańskim duchem pokoju, odrzucając wszelką doktrynę sprzeczną z godnością człowieka (10).

Podjmijmy refleksję nad tym punktem Konstytucji, pytając siebie:

- Czy Chrystus jest najważniejszą księgą, z której uczę się miłości?
- Czy dostrzegam Boga w każdym napotkanym człowieku?
- Czy miłość jest jedynym motywem mojego postępowania?

Z pewnością praktykowanie miłości jest słodkim trudem, a tam gdzie trud, wkrada się zaniedbanie. Stąd nie bez podstaw, we Franciszkowe usta wkłada się słowa: *Miłość nie jest kochana*. Ten krzyk był słyszany przed ośmioma wiekami, ale także dzisiaj zapytajmy, czy nie grzeszymy przeciwko miłości? *Przeciw miłości Bożej można grzeszyć w różny sposób. Obojętność zaniedbuje lub odrzuca miłość Bożą; nie uznaje jej inicjatywy i neguje jej moc. Niewdzięczność pomija lub odrzuca uznanie miłości Bożej, jak również odwzajemnienie się miłością na miłość. Oziębłość jest zwlekaniem lub niedbałością w odwzajemnieniu się za miłość Bożą; może zakładać odmowę poddania się poruszeniu miłości. Znużenie lub lenistwo duchowe posuwa się do odrzucenia radości pochodzącej od Boga i do odrazy wobec dobra Bożego. Nienawiść do Boga rodzi się z pychy. Sprzeciwia się ona miłości Boga, zaprzecza Jego dobroci i usiłuje Mu złorzeczyć jako Temu, który potępia grzech i wymierza kary (KKK 2094).*

Pytaliśmy na początku o *wiarę prostą, nadzieję pewną i miłość doskonałą*, jak Franciszek w kościółku San Damiano. On usłyszał odpowiedź Boga, co wyraził swoim życiem i modlitwą „Uwielbienie Boga Najwyższego” zapisaną na Alwerni w 1224 roku: *Ty jesteś nadzieją naszą. Ty jesteś wiarą naszą. Ty jesteś miłością doskonałą (13-14)*. A ja, co usłyszałem i jaką dam odpowiedź życiu?

ŻYĆ CHARYZMATAMI I DARAMI DUCHA ŚWIĘTEGO

(KKK nr 799-801;1812-1829)

W *Pierwszym Liście do Koryntian* św. Pawła czytamy: *Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich* (12,4-6). To zestawienie różnych darów łaski, różnych form posługiwania i różnych działań pozwala wnioskować, że Duch Święty jest Dawcą wielorakiego bogactwa darów, które są oparciem dla urzędów i posług, a także dla życia w wierze, miłości i we franciszkańskim braterstwie.

Konstytucje FZŚ wyraźnie wskazują, że Duch Święty jest źródłem powołania i animatorem w życiu franciszkańskim: *Pamiętając, że Duch Święty jest źródłem ich powołania, animatorem życia braterskiego i misji, franciszkanie świeccy niech się starają naśladować napomnienie Świętego, aby ponad wszystko pragnąć osiągnąć Ducha Pańskiego wraz z Jego uświęcającym działaniem* (11).

Nawiązując do tekstu Konstytucji dogmatycznej o Kościele „Lumen Gentium” Soboru Watykańskiego II: *Duch mieszka w Kościele, a także w sercach wiernych jak w świątyni; w nich przemawia i daje świadectwo przybraniu za synów. Prowadząc Kościół do wszelkiej prawdy i jednocząc we wspólnocie i w posłudze, uposaża go w rozmaite dary hierarchiczne oraz charyzmatyczne i przy ich pomocy nim kieruje oraz owocami swoimi go przyozdabia* (LG 4) oraz cytowanych Konstytucji FZŚ, będziemy mówili o charyzmatach i darach duchowych, którymi Duch Święty hojnie obdarza Kościół.

W artykule został wprowadzony podział na charyzmaty i dary, podobnie jak w Katechizmie Kościoła Katolickiego. Jednak trzeba wiedzieć, że charyzmat to greckie słowo, które tłumaczone na język polski oznacza dar. Zatem charyzmat i dar oznacza to samo.

Zanim przejdziemy do dalszych rozważań, istotna jest uwaga. Mianowicie, charyzmat i dar nie są pojęciami i rzeczywistościami zarezerwowanymi jedynie dla wspólnot charyzmatycznych, jak Odnowa w Duchu Świętym. A z drugiej strony posługiwanie się nimi w

FZŚ nie oznacza utraty tożsamości franciszkańskiej. Ponadto, zbyt często popełniamy błąd, zawężając charyzmaty jedynie do tych nadzwyczajnych, jak modlitwa w językach czy uzdrawianie, oraz ograniczając działanie Ducha Świętego tylko do wybranych i elitarnych grup. Duch Święty i Jego dary są dla wszystkich, a szczególnie dla każdego franciszkanina świeckiego i każdej franciszkańskiej wspólnoty.

Charyzmaty

W Konstytucji „Lumen Gentium” czytamy o charyzmatach: *A ponieważ te charyzmaty, zarówno najznamienitsze, jak i te bardziej pospolite, a szerzej rozpowszechnione, są nader stosowne i pożyteczne dla potrzeb Kościoła, przyjmować je należy z dziękczynieniem i ku pociesze. O dary zaś nadzwyczajne nie należy się ubiegać lekkomyślnie ani spodziewać się zarozumiale po nich owoców apostołskiej działalności* (12). Zatem charyzmaty są to specjalne dary Ducha Świętego ponad te, które są ściśle potrzebne do zbawienia. Bywają one dawane jednostkom lub grupom na korzyść Kościoła i świata.

Konstytucja mówi o charyzmatach najznamienitszych, pospolitych i nadzwyczajnych. Wspomniane zostało wcześniej o zawężeniu charyzmatów jedynie do tych nadzwyczajnych. To wielki błąd, gdyż każdy jest obdarowany przez Ducha Świętego, za co należy Bogu dziękować i widzieć w tym Jego plan dla mojego życia i dobra wspólnoty. Np., jeżeli siostra, która opiekuje się chorymi członkami wspólnoty, wciąż zerka na inną, która ma dar głośnej i spontanicznej modlitwy lub jest świetną organizatorką, to z całą odpowiedzialnością należy jej powiedzieć: Sostro, masz cudowny charyzmat służby chorym, za który dziękuj Bogu całym sercem!

Św. Paweł podkreśla różnorodność charyzmatów: *Jednemu dany jest przez Ducha dar mądrości słowa, drugiemu umiejętność poznawania według tego samego Ducha, innemu jeszcze dar wiary w tymże Duchu, innemu łaska uzdrawiania w jednym Duchu, innemu dar czynienia cudów, innemu prorocтво, innemu rozpoznawanie duchów, innemu dar języków i wreszcie innemu łaska tłumaczenia języków* (1Kor 12,8-10). Zauważmy, że ta lista darów nie jest zamknięta. Ani na początku, ani w późniejszych czasach nie wyczerpywała gamy coraz to nowych charyzmatów. Gdy w Kościele powstają nowe potrzeby i problemy, wraz z nimi, jak zaświadcza historia Kościoła, pojawiają się

też nowe charyzmaty. Takim z pewnością jest charyzmat franciszkański wzbudzony przez Ducha Świętego w Kościele w XIII wieku.

Św. Paweł stawia na pierwszym miejscu charyzmaty służące „zbudowaniu” wspólnoty przez apostołat. Jednakże ponad wszystkie charyzmaty zaleca coś, co w jeszcze większym stopniu przyczynia się do dobra wspólnoty: *Starajcie się osiąść miłość* (1Kor 14,1). Miłość braterska, zakorzeniona w miłości Bożej, jest „drogą doskonalszą”. Paweł ukazuje ją w znanym nam hymnie o miłości (por. 1Kor 13,1-13). Zachęcam do rozważenia jego treści w ramach spotkań formacyjnych.

Tutaj należy poczynić rozróżnienie: miłość jako cnota teologalna, *dzięki której miłujemy Boga nade wszystko dla Niego samego, a naszych bliźnich jak siebie samych ze względu na miłość Boga* (KKK 1822); oraz miłość jako charyzmat, który łączy wszystkie inne charyzmaty. Ta miłość ogarnia całego człowieka i jego działalność. Człowiek obdarowany tym darem ma świadomość, że Bóg wylał na niego w obfitości swą miłość. Ze swej strony chce tę miłość zanieść innym.

Skoro wszystkie charyzmaty mają służyć dobru Kościoła, muszą być poddane rozeznaniu pasterzy, o czym wspomina Katechizm Kościoła Katolickiego: *W tym sensie okazuje się zawsze konieczne rozeznawanie charyzmatów. Żaden charyzmat nie zwalnia z potrzeby odniesienia się do pasterzy Kościoła i od podporządkowania się tym, którzy szczególnie powołani są, by nie gasić Ducha, ale doświadczać wszystkiego i zachowywać to, co dobre, by wszystkie charyzmaty, w ich różnorodności i komplementarności, współdziałały dla wspólnego dobra* (801). We wspólnocie miejscowej zwykle rozeznaje rada na czele z asystentem.

Dary Ducha Świętego

W punkcie poświęconym charyzmatom zostało podkreślone, że Duch Święty udziela ich różnorodności głównie dla dobra wspólnoty, Kościoła i świata. Ta sama różnorodność występuje także w indywidualnym życiu chrześcijańskim: każdy człowiek otrzymuje dary Ducha Świętego w konkretnej sytuacji życia, w jakiej się znajduje, na miarę własnej miłości do Boga. Czytamy o tym w opisie dnia Pięćdziesiątnicy, w którym Duch Święty napełnił całą wspólnotę, ale także wszystkie osoby obecne. O wietrze bowiem, który symbolizuje Ducha, powiedziane jest, że *napełnił cały dom, w którym przebywali,*

natomiast o językach ognia, innym symbolu Ducha, że *na każdym [...] spoczął jeden. Wówczas wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym* (Dz 2,2-4).

Dary Ducha Świętego są trwałymi dyspozycjami, które czynią człowieka uległym, by iść za poruszeniami Ducha Świętego. Spośród tych darów pragniemy wymienić i krótko przedstawić te, które katechizm określa mianem darów Ducha Świętego. W języku katechetycznym miano darów Ducha Świętego zastrzeżone jest dla tych szczególnych Bożych energii, które Duch Święty rozlewa w duszy człowieka, aby wydoskonalić w nim nadprzyrodzone cnoty i dać ludzkiemu duchowi zdolność działania na sposób Boski.

Po raz pierwszy dary Ducha zostały wymienione i opisane w Starym Testamencie, a ściśle w Księdze Izajasza, w której prorok przypisuje mesjańskiemu królowi ducha mądrości i rozumu, ducha rady i męstwa, ducha umiejętności (wiedzy) i bojaźni Pańskiej, po czym raz jeszcze wymienia szósty dar, mówiąc, że król *upodoba sobie w bojaźni Pańskiej* (11,3). Grecka Septuaginta oraz łacińska Wulgata św. Hieronima (tłumaczenia Pisma świętego z języków oryginalnych na grekę i łacinę) unikają tego powtórzenia i jako szósty dar w miejsce „bojaźni Pańskiej” wymieniają „pobożność”. W początkowym zamyśle był to poetycki opis obfitości Bożych błogosławieństw dla mesjańskiego króla. Później, a szczególnie pod wpływem św. Tomasza z Akwinu, te siedem darów zaczęto uważać za łaski dane uczniom Chrystusa przez oddziaływanie Ducha Świętego.

Pokrótkce przedstawmy każdy z siedmiu darów:

1. Istnieje przede wszystkim dar mądrości, poprzez który Duch Święty pomaga odróżnić dobro od zła, prawdę od kłamstwa, a więc kochać jedyne Dobro i Prawdę, jakim jest sam Bóg.

2. Jako następny wymieniany jest dar rozumu, dar szczególnej przenikliwości, udzielonej przez Ducha i pozwalającej rozumieć całą głębię i wzniosłość słowa Bożego. Pomaga odróżnić to, co przemijające i nietrwale od tego, co posiada prawdziwą i wieczną wartość.

3. Przez dar rady Duch Święty udziela człowiekowi nadprzyrodzonej zdolności kierowania własnym życiem, gdy musi on dokonać czegoś trudnego lub podjąć ważną decyzję, a także zdolności

rządzenia i kierowania innymi. Uczy otwierać się na pouczenia innych, mądrzejszych od siebie, którzy przekazują nam Boże słowo.

4. Przez dar męstwa Duch Święty umacnia wolę i sprawia, że człowiek gotów jest czynnie i wytrwale stawiać czoło nawet największym przeciwnościom i cierpieniom, szczególnie w przypadku męczeństwa, ale także choroby i słabości. Pomaga przezwyciężyć duchowe lenistwo, zabrać głos w sprawach wiary i podjąć walkę ze złem.

5. Dar umiejętności (wiedzy) to nadprzyrodzona zdolność dostrzegania we wszechświecie treści objawionych i dokładnego ich ujmowania, a także odróżniania rzeczywistości Boskiej od materialnej. Uzdala do delikatnego podprowadzania innych do spraw wiary, umiejętnego podejmowania dialogu, wskazywania innym prawdziwych wartości.

6. Przez dar pobożności Duch Święty kieruje serce człowieka ku Bogu, budząc w nim uczucia, myśli i modlitwy, które wyrażają postawę synostwa wobec Ojca objawionego przez Chrystusa. Sprawia, że człowiek przyjmuje i przyswaja sobie tajemnicę „Boga z nami”, zwłaszcza poprzez zjednoczenie z Chrystusem, Słowem Wcielonym, przez synowską więź z Błogosławioną Dziewicą Maryją, przez obcowanie z aniołami i świętymi w niebie i przez więź z Kościołem. Dzięki niemu nie zaniedbujemy kontaktu z Bogiem i dbamy o rozwój wewnętrzny.

7. Przez dar bojaźni Bożej Duch Święty budzi w chrześcijańskiej duszy głęboki szacunek dla prawa Bożego i płynących zeń zasad chrześcijańskiego postępowania, uwalnia ją od pokusy „bojaźni niewolniczej” i wzbogaca pełną miłości „bojaźnią synowską”. Dar ten sprawia, że czynimy wszystko, by Boga nie zawieść, nie zdradzić Jego miłości.

Przedstawiona tu doktryna o darach Ducha Świętego stanowi niezwykle pożyteczną naukę o życiu duchowym, która wskazuje drogę nam samym i pomaga nam wychowywać braci, za których formację jesteśmy odpowiedzialni, do nieustannego dialogu z Duchem Świętym oraz do ufego i pełnego miłości poddania się Jego kierownictwu. Doktryna ta odniesiona do franciszkańskiej duszy ukazuje kluczowe elementy dynamiki jej życia wewnętrznego: rozumienie (dary mądrości, umiejętności i rozumu), podejmowanie decyzji (dary rady i męstwa),

wytrwałość i dojrzewanie w osobowej więzi z Bogiem, zarówno przez życie modlitewne, jak i przez przestrzeganie ewangelicznych zasad postępowania (dary pobożności i bojaźni Bożej).

Zakończmy fragmentem modlitwy św. Franciszka „Pozdrowienie Błogosławionej Maryi Dziewicy”: *I pozdrawiam was, wszystkie święte cnoty, które przez łaskę i oświecenie Ducha Świętego wlewane jesteście w serca wiernych, abyście z niewiernych czyniły wiernych Bogu* (6).

Pamiętajmy, zadanie Ducha Świętego jest zasadnicze. Z Nim wiąże się obecność Boga w człowieku, ożywiająca obecność w Eucharystii i w słowach Pisma świętego, wlewanie i praktykowanie cnót, modlitwa czystego serca i w duchu prawdy, śmierć zadawana wadom i grzechom, wierne zachowywanie franciszkańskiego sposobu życia i miłość braterska wobec wszystkich bliźnich.

Mając świadomość jak istotna jest Jego obecność, z głębi serca wypowiadajmy słowa modlitwy: *Veni Sancte Spiritus, Przyjdź Duchu Święty!*

O. Nikodem Sobczyński OFM

ŻYC WEDŁUG PRZYKAZAŃ BOŻYCH I KOŚCIELNYCH (KKK nr 2052)

Ogromny postęp techniczny i cywilizacyjny wymusza niejako korzystanie z wszelkiego rodzaju zdobyczy techniki i stanowi pokusę dla każdego człowieka. Otwarcie granic i możliwości szybkiego przemieszczania się stwarzają doskonałe warunki do poznania różnych kultur wielu narodów. Człowiek stykający się z różnymi dobrodziejstwami może nie dostrzegać niebezpieczeństw i zagrożeń, jakie niesie współczesność.

Przykazania Boże i kościelne zostały dane członkom wspólnoty chrześcijańskiej (w tym katolickiej), aby wskazać im odpowiednią drogę i dobrze pokierować ich życiem. Nie ograniczają one naszej wolności, wręcz przeciwnie – pokazują, jak mądrze ją wykorzystać.

Należy pamiętać, iż wolność absolutnie nie jest tożsama ze swobodą. To, że posiadamy wolną wolę i jesteśmy wolnymi ludźmi, nie oznacza, iż wolno nam robić wszystko, bez względu na obowiązujące,

ze swej istoty dobre i prawe, zasady. Bardzo często ludziom wydaje się, że przez istnienie przykazań Bożych i kościelnych nie mogą się realizować, nie żyją tak, jakby chcieli i są zniewoleni. Myślę jednak, że tak uważają jedynie ludzie małej wiary, o niepewnym stosunku do siebie i rzeczywistości. Są to ludzie, którzy przede wszystkim cenią rozrywkę i dobrą zabawę, a także zaspokojenie własnych potrzeb. Nie potrafią oni w pełni zaangażować się w wiarę i rozwijać duchowo.

W gruncie rzeczy jednak przykazania wcale nie ograniczają naszej wolności. Nigdy nie wolno zapominać, że nie tylko nasze życie, ale także wolność zostały nam dane od Boga. Jesteśmy zatem dziećmi Bożymi i powinniśmy zachowywać się tak, jakby tego pragnął Bóg-Ojciec. Skoro obdarzył nas również zaufaniem i pozwolił na samodzielne stanowienie i decydowanie nie tylko o sobie, ale poprzez swoje decyzje również o innych ludziach, nie możemy Go zawieść. Pan dał nam Dekalog, czyli dziesięć przykazań, Kościół zaś uzupełnił je przykazaniami kościelnymi. Stało się tak dlatego, ponieważ człowiek nie był zdolny do ustanowienia sobie pewnych wymagań i ograniczeń, potrzebował mistrza, który wskazałby mu drogę. Nie jest to jednak droga, odbierająca nam wszelkie możliwości, wręcz przeciwnie - daje nam ona szansę na rozwój i doświadczenie pełni człowieczeństwa. Wolność to przede wszystkim umiejętne korzystanie z własnej mądrości, odpowiedzialność w podejmowaniu wyborów i rozważne, etyczne decydowanie o swoim życiu. Żeby jednak uczynić z wolności prawdziwy pożytek, należy kierować się dobrymi, uczciwymi zasadami. Zarówno przykazania Boże, jak i kościelne wskazują nam odpowiednią drogę postępowania w tym kierunku.

By łatwiej było nam dotrzeć do sedna treści przykazań, warto każde z nich omówić oddzielnie.

Zdanie wstępne, przez część chrześcijan nazywane pierwszym przykazaniem, brzmi: Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Albo mówiąc bardziej współcześnie: Jestem Panem, Bogiem twoim, który cię wyprowadził z Egiptu, z domu niewoli. Współczesny język lepiej uświadamia, że Bóg jest tym, który również nas uwalnia od rozmaitych zniewoleń. Bóg przeznaczył nas do szczęśliwego życia. On wyswobodził nas ku wolności. Bóg niczego nam nie zabrania, niczego nam nie każe. Ma nad nami dokładnie taką władzę, jakiej Mu udzielimy i żadnej więcej się nie domaga, bo nie jest

Mu ona potrzebna. Jego miłość jest całkowicie bezinteresowna. Przykazania to nie nakazy, ale reguły panujące w krainie wiecznego szczęścia. To prawa szczęśliwego życia. Nie ma obowiązku nimi żyć, ale łamanie ich pociąga za sobą konsekwencje rezygnacji ze szczęścia i przyjaźni z Bogiem.

1. Od jakiegoś czasu słyszymy, że na świecie panuje kryzys. Bardzo poważny, bezprecedensowy w ostatnim czasie. Podobno zostały naruszone fundamenty gospodarki światowej. Jego istotę rozumieją pewnie tylko specjaliści, ale wszyscy przeczuwamy, że zaczyna się dziać coś niedobrego. I pewnie wszyscy trochę się boimy. Może warto w tym niepewnym czasie poważnie wziąć pod uwagę wskazówkę, jaką Bóg dał nam na początku Dekalogu. „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną”. To „cudzych” brzmi nieco dziwnie. Ścisłej by było: Nie będziesz stawiał innych bogów obok Mnie. Przykazanie nie zezwala bowiem na kult pomniejszych bożków w cieniu jedyne Boga. Problem ten nie dotyczy jedynie starożytnych Izraelitów, ulegających pokusie składania ofiar bogowi urodzaju Baalowi czy bogini płodności Asztarte. Wierzący nie powinien czcić przyrody, jak czynią fanatyczni ekolodzy; nie powinien uznawać wszechwładzy państwa, jak naziści i komuniści, ani też uznawać państwa za źródło zasad życia i oparcie, jak dzisiejsi biurokraci; w śmieszny sposób entuzjazmować się idolami z mediów; wierzyć w zabobony w rodzaju horoskopów czy wróżb. Bóg chce być kimś najważniejszym w naszym życiu, Bogiem Jedynym. Bo On jest siłą, która wspiera w życiu, jest mocą. To nie moralność jest sercem wiary, ale relacja z Bogiem. Duchowość to o wiele więcej niż moralność. Dlatego Bóg w pierwszym przykazaniu nie mówi: „żyj tak, czy siak, rób to czy tamto”. Mówi: „zaczynaj Mnie szukać”. Dopiero wtedy przejdziemy do moralności. Bo gdy spotkamy prawdziwego Boga, gdy wejdziemy w relację z Nim, gdy pojawi się w nas pragnienie, by być z Nim coraz bardziej związanym, powoli zaczniemy odkrywać co do Niego prowadzi, co sprzyja pogłębieniu duchowości, wtedy krok po kroku odsłoni się przed nami odpowiedź na pytanie, jak dobrze żyć.

2. Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno. W dzisiejszym języku nie bierze się imienia, a „nadaremno” znaczy

nieskutecznie – a przecież nie o to chodzi. Lepiej by było wyrazić tę myśl słowami: Nie wzywaj imienia Pana, Boga twego po próżnicy. Ponieważ owo „nadaremno, po próżnicy” kojarzy się z nadużyciem do złych celów, jeszcze trafniej, choć mniej dosłownie, byłoby: Nie nadużywaj imienia Pana, twego Boga. Szanuj Boga, bo On jest Kimś większym od ciebie, nie jest twoim sługą. Nie próbuj Go pomniejszać i czynić na własną miarę. Naszym obowiązkiem jest Wzywać Pana Boga, tzn. modlić się. To przykazanie przypomina nam o wadze modlitwy. Nakazuje nam modlitwę, czyli Pan Bóg mówi do nas: „módlcie się!”. Dopiero gdy się modlimy, możemy zastanawiać się, czy nie przyzywamy Boga w sposób niewłaściwy. Modlić się to po prostu zatrzymać się, rozejrzeć po swoim wnętrzu i po swojemu wezwać Boga. Może klęcząc, może siedząc, może milcząc, a może śpiewając, może długo a może krótko, może bardziej intelektem, a może bardziej emocjami... Trzeba wyrazić siebie w taki sposób, by być w zgodzie ze sobą. Pamiętajmy jednak, że fakt iż Bóg jest z nami zawsze, nie oznacza, że każda nasza modlitwa, że każde nasze działanie jest uświęcone. Nie można modlić się o szkodę dla kogokolwiek i nie można działać w imię Boga przeciw drugiemu człowiekowi. Tylko miłość zbliża do Boga, bo to Jego drugie imię.

3. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. W oryginale hebrajskim mamy nie słowo „święty”, lecz szabat. Jednakże nie oznacza ono, wbrew wielu przekładom, „szabatu” w dzisiejszym rozumieniu, ani soboty, lecz po prostu „odpoczynek”! W czasach Mojżesza i spisywania Starego Testamentu nie było bowiem jeszcze żydowskiego szabasu z jego zakazami i obrzędami. Z kolei „dzień święty” wziął się stąd, że temu przykazaniu towarzyszy uzupełnienie, które mówi o jego świętości, a także stąd, że według Księgi Rodzaju Bóg uświęcił ten dzień w siódmym dniu stworzenia. Ta wersja tradycyjna nie jest jednak dosłowna, stanowiąc pewną interpretację, choć uprawnioną.

Pamiętaj o dniu odpoczynku, aby go uświęcić. Obecnie forsowanie pracy w niedzielę opiera się po części na przekonaniu, że „dzień święty” to sprawa wyznaniowa, zaś świętowanie polega na czynności religijnej, pójściu na Mszę św., co można by robić i po pracy. Tymczasem przykazanie Boże zaczyna się od należącego ludziom odpoczynku, łącząc go ze zwróceniem się ku Bogu, czyli z

uświęceniem. Chodzi o to, by oddzielić to, co zwykle od tego, co niezwykle. A zwykła jest praca. Świątowanie to bycie razem. To czynienie rzeczy uroczystych. Należy wydobyć kontrast pomiędzy tym co zwykle, a tym co święte. Świątowanie jest niezbędne, by zachować wewnętrzną równowagę. Pozwala przerwać pasmo identycznych wydarzeń, zatrzymać bieg codzienności i poczuć smak życia. A co jest w życiu najsmaczniejsze? Bliskość. Z Bogiem – w czasie Eucharystii, z ukochanymi – w domu, w rodzinie, z sobą samym – w stawianiu sobie pytań o sens i cel mijających dni. To przykazanie stoi na straży zrównoważonego życia.

4. Przykazanie Boże: „Czczij ojca swego i matkę swoją” jest pierwszym słowem Dekalogu z drugiej kamiennej tablicy, którą Mojżesz otrzymał na górze Synaj. Skoro otwiera ją przykazanie dotyczące naszych relacji rodzinnych, to wymownie świadczy, jaka jest ranga rodziny w Bożym planie zbawienia. O ile trzy pierwsze przykazania określają stosunek człowieka wobec Boga, o tyle kolejne zawierają wskazania dotyczące relacji z innymi ludźmi w porządku miłości.

A jak jest z tą miłością? Żal patrzeć na panią Tosię! Co niedziela tkwi w hospicjum przez kilka godzin z nosem przy szybie. Wstaje wówczas o świcie, rano idzie na Mszę św., aby zaraz po śniadaniu stanąć w oknie. Można ją tam zobaczyć aż do zmroku, kiedy z pochyłą głową - przygarbiona bardziej niż zwykle - powraca do swojego pokoju. Siada wtedy w milczeniu na łóżku, dyskretnie ociera łzy z wilgotnych oczu i ciężko wzdycha. Nagabywana przez innych przyznała się w końcu, po co tak długo tkwi w oknie: wypatruje swoich trojga dzieci. Tak się dzieje od śmierci męża, gdy znalazła się w hospicjum; do tej pory żadne z nich nie znalazło czasu, aby do niej przyjechać.

Przykazanie czwarte ostrzega nas, by takich sytuacji unikać. Adresatem czwartego przykazania jednak są nie tylko dzieci wezwane do okazywania szacunku rodzicom, dziadkom i przodkom. Jak poucza Katechizm (2199): „Przykazanie to wskazuje i obejmuje obowiązki rodziców, opiekunów, nauczycieli, przełożonych, urzędników państwowych, rządzących, wszystkich tych, którzy sprawują władzę nad drugim człowiekiem lub nad wspólnotą osób”. Czwarte

przykazanie określa więc nasze relacje nie tylko z tymi, z którymi łączy nas więzy krwi, ale również ze społeczeństwem, narodem i Ojczyzną.

Rodzice mają obowiązek zadbać o dobro doczesne oraz wychowanie religijne i moralne dzieci, ale w tym dziele powinny ich wesprzeć - dla dobra ogólnego - struktury państwowe. Analogicznie przełożeni, mocą swego urzędu, mają dbać o podwładnych, którzy są im winni szacunek i posłuszeństwo; w Kościele relacje te obejmują władzę od papieża przez biskupa po własnego proboszcza.

Należy jednak pamiętać o słowach Chrystusa: „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien”. Mamy bardziej słuchać Boga niż ludzi, dlatego nakaz posłuszeństwa wobec rodziców, przełożonych czy władzy państwowej nie ma charakteru bezwzględny. Jeśli ich polecenia naruszają ład moralny - kiedy np. matka namawia córkę do aborcji, przełożony podwładnego do oszustwa, a władza państwowa obywatela do ludobójstwa - to naszym obowiązkiem jest stanowcza odmowa.

5. Nie zabijaj. Lepiej: Nie morduj, bo oryginalny czasownik hebrajski (forma podstawowa *racah*) jest mocniejszy. Oznacza przestępstwo zabójstwa, a nie zabicie człowieka na wojnie czy w samoobronie, ani też ukaranie śmiercią. Tym bardziej nie oznacza zabicia zwierzęcia. Na temat tych możliwości Biblia uczy w innych miejscach. Natomiast ze względu na to, że dzieci poczęte Pismo Święte uznaje za istoty ludzkie, dzieci właśnie a nie „płody”, przykazanie to obejmuje zakaz aborcji.

Bóg zakazuje nie tylko zadawania śmierci - sobie albo bliźniemu - ale również wyrządzania szkody na ciele i na duszy, m.in. przez narażanie zdrowia czy zgorzenie prowadzące do upadku duchowego. Nawet prawo do obrony życia, wolności czy własności - tzw. obrona konieczna, której skutkiem dodatkowym może być śmierć agresora - obwarowane jest warunkami. Zagrożenie musi być aktualne (tu i teraz) i to w sytuacji, gdy nie możemy znikąd oczekiwać pomocy. Ale samoobrona jest prawem, a nie obowiązkiem. Zobowiązani jesteśmy jedynie do obrony tych, za których odpowiadamy, np. dzieci, oraz dobra wspólnego (np. suwerenności państwa).

Dopuszczalną formą samoobrony jest również kara śmierci stosowana przez prawodawcę państwowego jako kara wyjątkowa za najcięższe zbrodnie z premedytacją. Obecnie w wielu krajach kara śmierci nie jest wykonywana. A co z udziałem w wojnie? Usprawiedliwiony jest tylko udział w wojnie obronnej, toczonej przy użyciu broni konwencjonalnej, ale z zachowaniem prawa moralnego. O ile więc rozkaz jest niemoralny, np. dotyczy ludobójstwa, to należy zdobyć się na odwagę odmowy jego wykonania.

Aborcja została nazwana w konstytucji soborowej „Gaudium et spes” „praktyką haniebną”, za którą Kościół nakłada ekskomunikę, również na osoby współdziałające. Zabójstwem jest również zamierzona eutanazja, bez względu na jej formę i motyw.

Ale piąte przykazanie naruszamy również złym słowem, które rani, a czasem wręcz zabija. Bezduszość urzędnika, kłótniwość żony, zazdrość męża, cynizm polityka - wszystkie takie postawy mogą prowadzić do najcięższych grzechów. Tak samo jak sięganie po obelgi, godzenie w dobre imię bliźniego, trwanie w gniewie czy uleganie pragnieniu zemsty.

6. Główną przyczyną łamania przykazania „Nie cudzołóż” była nieczystość oraz egoizm. Ale przykazanie to ma również wymowę pozytywną, jeśli tylko pobudza nas do pielęgnowania miłości i wytrwania w wierności.

Szóste przykazanie chroni miłość małżeńską i podporządkowuje jej seksualność, która jest darem Bożym. Zwieńczeniem dzieła stworzenia ludzi był nakaz: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się” (Rdz 1,27-28); to zaproszenie przez Stwórcę do współpracy w dziele przekazywania życia. Ale prawo to przysługuje wyłącznie małżonkom, toteż życie w tzw. wolnym związku oraz stosunki przed- i pozamałżeńskie są zawsze grzechem ciężkim.

Wszyscy mamy rozwijać cnotę czystości, stosownie do stanu: osoby poślubione sobie - w małżeństwie; poślubione Bogu - poprzez dziewictwo lub celibat, zaś samotni - zachowując wstrzemięźliwość. Czystość małżeńską narusza współżycie, które nie wypływa z miłości, nie liczy się z dobrem drugiej osoby, poniża ją albo wyklucza zrodzenie dzieci, przez stosowanie środków antykoncepcyjnych, poronnych lub sterylizację. Choć małżonkowie mają prawo z uzasadnionych przyczyn

odłożyć w czasie zrodzenie potomstwa, to każdy ich akt małżeński powinien być otwarty na przyjęcie nowego życia.

Kościół nie dopuszcza możliwości sztucznego zapłodnienia. Jest to wyrazem obrony wyłącznego prawa małżonków do rodzicielstwa oraz troski o to, aby akty płciowe nie były oddzielone od prokreacji. Nie godzi się, aby człowiek ze swej seksualności czynił narzędzie egoistycznego samozadowolenia. W głębokiej sprzeczności z szóstym przykazaniem są takie czyny, jak: gwałt, prostytutka, pornografia, poligamia - związek z kilkoma osobami, a także kazirodztwo - związek z krewnym lub powinowatym.

7. Siódme przykazanie zakazuje, jako moralnie niegodziwych, wszystkich form przywłaszczenia sobie dóbr, które nie są naszą własnością. Kiedy złodziej plądruje mieszkanie, kasjerka defrauduje pieniądze, a kieszonkowiec wyciąga komuś portfel z plecaka - nikt nie ma wątpliwości, że to kradzież. Ale przykazanie można podeptać na rozmaite sposoby, np. poprzez: lichwę, korupcję, spekulację - tzn. nieuzasadnione podwyższanie cen towarów i usług ze szkodą dla innych - niesprawiedliwe wynagrodzenie za pracę, fałszowanie pieniędzy, czeków i rachunków, przestępstwa podatkowe, źle wykonywaną pracę, marnotrawstwo, świadome wyrządzanie szkody właścicielowi prywatnemu lub publicznemu czy też korzystanie z własności przedsiębiorstwa w celach prywatnych.

Kradzieżą są również wszelkie sposoby wyłudzenia pieniędzy albo dóbr, pod pozorem symulowania, że jest się osobą potrzebującą. W dobie rozpowszechnionego piractwa komputerowego należy także napiętnować przywłaszczenie sobie cudzej własności intelektualnej czy artystycznej. Godzi się pamiętać, że każda forma kradzieży wymaga restytucji, czyli nie tylko zwrotu przywłaszczonej własności albo wynagrodzenia szkody, ale i przywrócenia zawłaszczonego dobra do dawnego stanu.

Przykazanie ma również aspekt pozytywny, bo zobowiązuje do poszanowania osób oraz ich własności, powszechnego przeznaczenia dóbr, chroni własność prywatną, a także integralność stworzenia m.in. przez roztropne korzystanie z bogactw naturalnych i troskę o środowisko. To właśnie z tego przykazania wypływają podstawowe zasady nauki społecznej Kościoła określające: normy godziwego

prowadzenia działalności gospodarczej i życia społecznego - politycznego, prawa i obowiązki - zarówno pracowników, jak i pracodawców - w zakresie pracy ludzkiej czy nakaz troski o ludzi ubogich.

8. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu. Skąd bierze się łatwość do oceniania innych, lekkomyślnego wydawania sądów i pochopnego wyciągania wniosków o motywach ich postępowania? Św. Grzegorz Wielki głosił, że u źródeł obmowy i oszczerstwa tkwi zazdrość, a Sokrates powiadał, że nie można spoufalać się z oszczercami i obmówcami, bo oni rozmawiają nie z dobrej, ale ze złej woli. Czasem u źródeł fałszywego świadectwa o bliźnim stoi nienawiść albo pragnienie pokazania siebie samego w lepszym świetle. O ile bardziej ostrożni bywamy w ocenie własnych czynów! Wtedy, zazwyczaj, dostrzegamy wszystkie subtelności, okoliczności, na które nie mieliśmy wpływu.

Zniesławiać można na rozmaite sposoby, np. ujawniając tajemnicę, którą ktoś chce zachować wyłącznie dla siebie, obelgą czy pomówieniem naruszającym prywatność i dobra osobiste człowieka. Do najbardziej rozpowszechnionych występków naruszających ósme przykazanie należy obmowa, czyli mówienie źle o bliźnich pod ich nieobecność. Najczęściej są to - rozgłaszane bez uzasadnionej potrzeby, nierzadko „ubarwione” - negatywne opinie moralne o innych. Nawet jeśli są prawdziwe, to zakłamują obraz drugiego człowieka, na którego nie można spoglądać wyłącznie przez pryzmat tego, co jest w nim złe. Już starożytny myśliciel Chilon ze Sparty przestrzegał: „nie mów źle o nieobecnych, bo oni nie mogą się bronić”. Czasem obmowa przyjmuje postać plotki będącej owocem niepohamowanego gadulstwa, a jej zasięg i skutki są często nieobliczalne. Takie powtarzanie w określonym środowisku przypadkowo zasłyszanych, codziennych spraw może doprowadzić do nieporozumień i zranienia człowieka.

Znacznie większą krzywdą wyrządzoną bliźniemu jest oszczerstwo, czyli mówienie o nim nieprawdy, obciążanie go złem, którego nie popełnił. Zniesławienie, kalumnia, potwarz to różne imiona oszczerstwa, polegającego często na wyolbrzymianiu wad bliźniego albo przypisywaniu mu ich, choć jest od nich wolny. Oszczerca rozmija

się z prawdą, aby zaszkodzić drugiemu i wyrządzić krzywdę, odbierając mu cześć oraz dobre imię.

Ilekcja więc zdarzy się nam powiedzieć złe słowo o innym człowieku, warto od razu zrównoważyć je dobrym słowem, wskazując jego pozytywne cechy. Jeśli jednak posuniemy się do oszczerstwa, trzeba podjąć starania, aby przywrócić mu dobre imię, a jeśli z tego powodu poniósł stratę, należy ją wynagrodzić.

9. Nie pożądaj żony bliźniego swego. Tylko na pozór dwa ostatnie przykazania Boże powtarzają treść dwóch wcześniejszych. Dziewiąte - podobnie jak szóste - chroni miłość małżeńską przed zniszczeniem przez egoizm i pożądliwość ciała. Naruszamy je, gdy popełniamy grzechy, które są konsekwencją wewnętrznego nieuporządkowania w dziedzinie seksualnej. To nie tylko słowa, myśli, obrazy czy fantazje, ale również rozbudzanie u innych pokus poprzez np. nieprzyzwoite zachowanie albo styl ubierania.

Przykazanie wzywa do walki z pożądliwością poprzez oczyszczenie serca i zachowanie umiarkowania. Mamy bowiem pielęgnować w sobie „człowieka duchowego”, a nie „cielesnego” i zachować poczucie wstydu oraz patrzeć na wszystko oczami Boga. Możemy osiągnąć ten stan przez modlitwę, praktykowanie czystości, czystość intencji i czystość spojrzenia. Nie jest to jednak łatwe, bo w każdym człowieku istnieje napięcie wynikające z faktu, że jesteśmy istotami cielesno-duchowymi. I dlatego kierujemy się nie tylko umysłem i sercem, ale również naturalnymi popędami, takimi jak głód, pragnienie czy seksualność. Jeśli nie nauczymy się nad nimi panować, mogą nas zniewolić, bo nieopanowana żądza narasta i zaślepia człowieka, przeradzając się w obsesję. Wówczas człowiek wszystko podporządkowuje jej zaspokojeniu, zapominając o słowach św. Jana (J 4,44): „Ojcem waszym jest diabeł i chcecie postępować według pożądliwości ojca waszego”.

Dla kobiet parafrazuje się treść dziewiątego przykazania: nie kieruj swoich uczuć do kogo innego niż do męża. Przykazanie jest również przestrożą przed wykorzystywaniem uczuć innych ludzi. Świadomi, że to z naszego usposobienia, zamiarów i pragnień, dobrych i złych intencji „pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne” (Mt 15,19), powinniśmy podejmować trud nieustannego oczyszczania

naszych serc, bo Pan Jezus zapowiadał, że czystość serca jest drogą do uświęcenia: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8).

10. Ani żadnej rzeczy, która jego jest. Ostatnie słowo Boga zabrania pożądania rozmaitych dóbr, ale nie ich posiadania ani pragnienia, aby je mieć. Otrzymaliśmy własność i mamy prawo jej używać, ale nie nadużywać, bo wtedy dobra materialne stają się wartościami nadrzędnymi naszych dążeń. Tak rodzi się zachłanność: ogarnięci pożądaniem jesteśmy skłonni podporządkować im wszystko i wszystkich, z pogwałceniem praw moralnych i praw innych ludzi.

Tym samym dobra duchowe, a więc te wyższego rzędu, schodzą na dalszy plan. Św. Paweł pisze: „Ci, którzy chcą się bogacić, wpadają w pokusę i w zasadzkę oraz w liczne nieporozumienia i szkodliwe pożądania. One to pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie” (1Tm 6,9).

Łamiemy dziesiąte przykazanie poprzez pychę, chciwość, samolubstwo i zazdrość; tę ostatnią św. Augustyn nazwał „grzechem diabelskim”. Czy to nie jest naganne, gdy bywamy rozrzutni, czy skąpi, kiedy nie chcemy pożyczać innym swoich rzeczy - choć nie ma ku temu racjonalnych przesłanek - albo gdy posuwamy się do przekupstwa, przyjmując lub wręczając tzw. łapówki? Katechizm Rzymski (3,37) wymienia tych, którzy najbardziej zagrożeni są przestępczymi pożądaniami: „Są to... handlarze, którzy pragną niedostatku towarów lub ich drożyzny, którzy widzą z przykrością, że nie tylko oni kupują i sprzedają. Mogliby wtedy sprzedawać drożej, a taniej kupować. Należą do nich także ci, którzy pragnęliby, by ich bliźni żyli w biedzie, aby sami sprzedając im lub kupując od nich, mogli zarabiać... Należą do nich lekarze pragnący, by ludzie chorowali, i prawnicy oczekujący wielu ważnych spraw i procesów sądowych”.

Odczuwanie pokusy wejścia w posiadanie cudzej własności nie jest jeszcze grzechem; wystarczy ją odrzucić, aby nie ulec zawiści czy rozgoryczeniu. Należy jednak nieustannie podejmować trud przewycięzania w swoim sercu wszelakich przejawów chciwości i zazdrości, zawierając siebie i wszystkie pragnienia Bogu. Dziękując Mu nieustannie za wszystkie otrzymane dary, módlmy się o niestrudzoną zycżliwość wobec innych i o ducha ubóstwa, w czym

dopomoże nam obietnica Pana Jezusa: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,3).

To właśnie wola Boża skierowana bezpośrednio do człowieka. Życie bowiem zawsze przynosi pytania: co jest dobre, a co złe? Jak powinienem się zachować w tej sytuacji? Którędy pójść dalej? Która droga jest właściwa. Takich dylematów nie da się uniknąć. Kiedy jednak wyda się nam, że otacza nas mrok, dobrze jest poszukać światła. W takich momentach przychodzi nam z pomocą Kościół, określając przykazania, będące pomocą w realizowaniu Dekalogu, czyli prawa Bożego.

Przez **przykazania kościelne** należy rozumieć pewne nakazy Kościoła, które określają religijno-moralne zobowiązania i mają na uwadze osiągnięcie życia wiecznego. Polscy biskupi ustalili w oparciu o naukę Katechizmu Kościoła Katolickiego kanon przykazań kościelnych dla Kościoła w Polsce. Jest ich pięć.

I. W niedziele i święta nakazane uczestniczyć we Mszy Świętej i powstrzymać się do prac niekoniecznych.

Przykazanie to domaga się od wiernych udziału w celebracji Eucharystii, na której gromadzi się wspólnota wierzących, aby upamiętnić zmartwychwstanie naszego Pana Jezusa Chrystusa. Kodeks Prawa Kanonicznego wyjaśnia, że nakazowi uczestniczenia we Mszy Świętej czyni zadość ten, kto bierze w niej udział, gdziekolwiek jest ona odprawiana w obrządku katolickim bądź w sam dzień świąteczny, bądź też wieczorem dnia poprzedzającego (KPK kan. 1248 § 1). Oprócz niedzieli mamy obowiązek uczestniczyć w Eucharystii w następujące uroczystości: Świętej Bożej Rodzicielki Maryi (1.I), Objawienia Pańskiego (6.I), Wniebowstąpienia Pańskiego, Ciała i Krwi Chrystusa (Boże Ciało), św. Piotra i Pawła (29.VI), Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (15.VIII), Wszystkich Świętych (1.XI), Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (8.XII) i Narodzenia Pańskiego (25.XII). Nie wszystkie te dni świąteczne są wolne od pracy lub zajęć szkolnych. Dlatego też jest dyspensa od uczestnictwa we Mszy św. dla tych osób w uroczystość Objawienia Pańskiego, Wniebowstąpienia Pańskiego, św. Piotra i Pawła oraz Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Drugim obowiązkiem dnia niedzielnego i świątecznego jest powstrzymanie się od wykonywania takich prac i

zająć, które utrudniają oddawanie czci Bogu, przeżywanie radości właściwej Dniowi Pańskiemu oraz korzystanie z należnego wypoczynku duchowego i fizycznego (KPK kan. 1247). To przykazanie łączy się zatem bezpośrednio z III przykazaniem Bożym.

II. Przynajmniej raz w roku przystąpić do sakramentu pokuty.

W tym przykazaniu chodzi o nasze przygotowanie się do pełnego udziału w Eucharystii przez przyjęcie sakramentu pojednania, czyli przystąpienia do spowiedzi świętej. Obowiązkiem jest tzw. spowiedź wielkanocna, którą możemy odbyć od Środy Popielcowej do uroczystości Trójcy Przenajświętszej włącznie. Warto jednak dbać o to, by regularnie korzystać z sakramentu pokuty, który pomaga nam utrzymać Eucharystyczną łączność z naszym Panem, Jezusem Chrystusem.

III. Przynajmniej raz w roku, w okresie wielkanocnym, przyjąć Komunię Świętą.

Obowiązek ten określono na Soborze Laterańskim IV w roku 1215. Wówczas wierni bardzo rzadko przystępowali do Komunii Świętej, najczęściej raz w roku. Papież Innocenty III kierujący wspomnianym soborem, chciał utrzymać to minimum i dlatego zobowiązał katolików, aby w okresie Paschy przystąpili do Komunii Świętej. Obowiązuje to nas również obecnie i czynimy zadość temu obowiązkowi w tym czasie, jaki jest przewidziany dla spowiedzi świętej wielkanocnej. Oczywiście, jesteśmy zachęcani do częstego przystępowania do Stołu Pańskiego, bowiem pełne uczestnictwo we Mszy Świętej polega na przyjęciu Chrystusa w Eucharystii. Papież Jan Paweł II w odnowionym po Soborze Watykańskim II Kodeksie Prawa Kanonicznego (1982) pozwolił nawet na dwukrotne przystępowanie do Komunii Świętej każdego dnia, z tym jednak zastrzeżeniem, że drugi raz w ciągu dnia tylko podczas uczestniczenia w całej Mszy Świętej.

IV. Zachowywać nakazane posty i wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych, a w okresach pokuty powstrzymywać się od udziału w zabawach.

W odniesieniu do tego przykazania Episkopat Polski wyjaśnia (12.VI.2002), że wszyscy wierni winni czynić pokutę. W celu

wyrażenia tej pokutnej formy pobożności chrześcijańskiej Kościół ustanowił dni i okresy pokuty. W tym czasie każdy wierzący powinien szczególnie praktykować czyny pokutne służące nawróceniu jego serca, co należy do istoty pokuty w naszym Kościele.

Powstrzymywanie się od zabaw, jak to podkreśla Kongregacja Nauki Wiary, sprzyja opanowaniu instynktów i wolności serca. Powstrzymanie się od zabaw obowiązuje w okresie Wielkiego Postu. Czynami pokutnymi są: modlitwa, jałmużna, czyli uczynki pobożności i miłości, umartwienie przez wierniejsze wykonywanie naszych obowiązków, wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych i post. Czasem pokuty w Kościele są poszczególne piątki roku (z wyjątkiem tych piątków, kiedy w te dni przypadają uroczystości) i okres Wielkiego Postu. Wstrzeźliwość (pokarmy bezmięsne) obowiązuje wszystkich, którzy ukończyli 14 rok życia we wszystkie piątki (z wyjątkiem uroczystości) i Środę Popielcową. Post natomiast obowiązuje w Środę Popielcową i Wielki Piątek wszystkich między 18 a 60 rokiem życia. W przypadku niemożności zachowania wstrzeźliwości w piątek (np. zbiorowe żywienie) domaga się od nas podjęcia innych form pokuty (np. pomoc materialna, finansowa na rzecz ubogich).

V. Troszczyć się o potrzeby Kościoła.

Wyjaśnienie zasadności tego przykazania znajdujemy w Kodeksie Prawa Kanonicznego (kan. 222). Nakazuje on wiernym dbać o zabezpieczenie kultu w ich wspólnotach, np. parafialnej (Msza Święta, sakramenty, pozamszalny kult eucharystyczny, np. czterdziestogodzinne nabożeństwo, uroczystości odpustowe), prowadzenie działalności charytatywnej, wychowawczej, misyjnej oraz godziwego utrzymania duszpasterzy.

Zakończenie

Współczesnego człowieka cechuje bardzo praktyczne podejście do rzeczywistości. Chętnie tworzy wynalazki, które skupiają w sobie wiele różnych funkcji. Im więcej jakiegoś urządzenie może ich pełnić, tym bardziej jest przydatne, cenne i pożądane.

Podobnego sposobu myślenia można by się dopatrzeć w postawie pewnego uczonego z Ewangelii. Jego pytanie o największe przykazanie wyraża pragnienie skondensowania całego Prawa w jednej formule, aby w ten sposób uchwycić jego istotę. Jezus wychodzi naprzeciw tym

oczekiwaniom. Naucza, że największym przykazaniem jest miłość. W niej streszczają się wszystkie wymagania, jakie Bóg stawia człowiekowi oraz wszystkie obowiązki, jakie ten ma wobec Boga i bliźniego. Kto stosuje na co dzień zasadę miłości może być pewien, że jego życie wypełni się sensem i przyniesie dobre owoce teraz i w wieczności.

Wszystkie ludzkie teorie miłości zawodzą w konfrontacji z Miłością, która całkowicie składa siebie w ofierze. W Jezusie Chrystusie miłość Boga i bliźniego ma swój najdoskonalszy wzór. Każdy gest Mistrza, każde Jego słowo podyktowane było miłością. Nikt nie kochał bardziej niż On. Kto zatem pragnie doświadczyć pełni miłości, może ją odnaleźć jedynie w Chrystusie. Podobnie, kto chce wypełnić prawo miłości do końca, może naśladować tylko Jego. Zatem życie przykazaniami ma wtedy sens, gdy spełniamy to największe ze wszystkich przykazań, czyli czynimy to z miłości do Boga.

Ewa Krawczyk OFS

ŻYĆ ŁASKĄ STANU, ŻYĆ ŁASKĄ SAKRAMENTU MAŁŻEŃSTWA (KKK nr 2004)

Człowiek powołany do życia z Bogiem

Bóg powołał człowieka do życia, do działania, ale także do wielbienia i służenia Mu. A służba ta, to życie w pełnej harmonii i jedności z Bogiem i drugim człowiekiem realizowana przez miłość ofiarowaną nam przez Boga, przyjmowaną i przekazywaną bliźniemu. Bóg uzdalnia nas do tej służby i umacnia swoją łaską, poprzez sakramenty, czyli widzialne znaki łaski ustanowione przez Chrystusa i powierzone Kościołowi.

Człowiek otwarty na Boga przyjmuje Jego łaskę, jednocześnie przemieniając swoje życie, uwalniając się od wszystkiego, co sprzeciwia się woli Bożej, a więc od grzechu, oraz najmniejszych błędów, niedoskonałości i niewierności, które nie pozwalają w pełni zjednoczyć się z Bogiem.

Mężczyzna i kobieta powołani do małżeństwa i do przewycięzania swoich słabości

Bóg stworzył człowieka. Stworzył jako mężczyznę i kobietę i

połączył ich przymierzem małżeńskim. To Bóg jest twórcą małżeństwa, któremu nadał niemałe znaczenie w historii zbawienia. Każdy człowiek doświadcza zła wokoło siebie, ale i w samym sobie. Dotyczy to również relacji małżeńskiej. Na przestrzeni lat związek ten jest nieustannie zagrożony niezgodą, duchem panowania, niewierności, zazdrości i konfliktami, które go mocno osłabiają, a często doprowadzają nawet do jego zerwania. Wszystko to wynika nie tyle z natury mężczyzny i kobiety, czy z natury ich relacji, ale z grzechu, zerwania pierwotnej komunii mężczyzny i kobiety, którego skutkiem jest zerwanie komunii z Bogiem.

Bóg w swoim miłosierdziu nie opuszcza jednak grzesznych ludzi, ale udziela im swoich łask, by nadal mogli realizować Jego plan, wzajemnej jedności życia, dla której stworzył ich na początku.

Pierwszy cud, który uczynił Pan Jezus i to na prośbę swojej Matki, dokonał się podczas wesela w Kanie Galilejskiej. Potwierdził On tym samym, że małżeństwo jest czymś dobrym, oraz zapowiedział, że od tej pory będzie ono skutecznym znakiem Jego obecności i błogosławieństwa. Jezus udziela małżonkom swoich łask dla doskonalenia ich miłości i umacnia ich w nierozzerwalnej jedności dla wychowania do świętości potomstwa.

W sakramencie małżeństwa Jezus pozostaje nieustannie obecny między małżonkami, „dając moc pójścia za Nim i wzięcia krzyża, podnoszenia się po upadku, przebaczenia sobie wzajemnie, a także wzajemnego noszenia swoich ciężarów”. Pomaga, by byli „sobie poddani w bojaźni Chrystusowej i miłowali się wzajemną miłością nadprzyrodzoną, delikatną i płodną”.

Wymagania miłości małżeńskiej

Miłość małżeńska w sakramencie stanowi pewną całość i zmierza do jedności, „łącząc małżonków nie tylko w jedno ciało, ale w jedno serce i jedną duszę”. Wymaga też jedności i nierozzerwalności ich wspólnoty w ciągu całego życia, zgodnie z tym, „co Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19,6). Potwierdza, oczyszcza i dopełnia ją sam Jezus zaproszony w sakramencie małżeństwa, a przyjmowany w Eucharystii.

Miłość małżeńska wymaga również nienaruszalnej wierności wypływającej z daru, jaki wzajemnie składają sobie małżonkowie, a której podstawę stanowi wierność Boga wobec Jego przymierza z

człowiekiem i wierność Chrystusa wobec Kościoła. Sakrament małżeństwa ukazuje tę wierność i świadczy o niej. Świadczy również o trwałej i nieodwołalnej miłości Boga, w której małżonkowie mają swój udział.

Wzajemna miłość, jaką obdarowują się małżonkowie, otwiera ich na przyjęcie uczestnictwa w stwórczym dziele Boga. Z miłości Bóg stworzył człowieka, w miłości również dokonuje się realizacja głównego powołania małżonków, jakim jest przekazywanie życia i wychowanie potomstwa.

Rodzina „domowym Kościołem”

Rodzice są głównymi i pierwszymi wychowawcami swoich dzieci, wychowując je dla Boga i dla ludzi, dając im przykład swoim życiem opartym na zawierzeniu i miłości do Boga.

Dom rodzinny jest pierwszą szkołą wiary, dlatego często nazywany też jest „Kościołem domowym”, w którym rodzice przekazują i uczą cierpliwości, radości, miłości, przebaczenia oraz modlitwy i ofiary ze swojego życia, ku większej czci Boga. Tym samym ukazują dzieciom ich powołanie do życia w Bogu, które jest najważniejszą częścią powołania każdego człowieka. Kapłaństwo chrzcielne rodziców, dzieci i pozostałych członków rodziny realizowane jest „przez przyjmowanie sakramentów, modlitwę, dziękczynienie, świadectwo świętego życia, wyrzeczenie się siebie i czynną miłość”.

Życie franciszkanów świeckich w małżeństwie i rodzinie

Również nasza Reguła zwraca uwagę na szczególną rolę małżonków w Kościele oraz ich obowiązki wynikające z przyjęcia sakramentu małżeństwa, a pamiętajmy, że pierwszymi, którzy poszli śladem Świętego Franciszka, było małżeństwo Lucezjusza i Buonadonny.

Pierwszy, to obowiązek wewnętrzny w łonie samej rodziny, który odnosi się do samych małżonków, ich miłości i jej rozwoju, ciągłego nawracania się oraz do wychowania i realizowania powołania dzieci zgodnego z wolą Bożą. To rodzice winni dobrze rozeznąć i dopomóc dziecku w odkryciu jego człowieczeństwa, jego pełnej akceptacji i realizacji zgodnego z Bożym zamysłem, a będą mogli to uczynić, tylko w przypadku ścisłej współpracy z Bożą łaską.

Drugi, to obowiązek zewnętrzny wychodzący poza rodzinę i zwrócony w stronę innych rodzin, jak na przykład uczestnictwo w pracy duszpasterskiej Parafii, wspieranie powołań zwłaszcza do służby Bogu, niesienie pomocy i wsparcia duchowego rodzinom i małżeństwom znajdującym się w trudnej sytuacji.

Żyjąc zgodnie ze swoim powołaniem do małżeństwa i realizując je zgodnie z Bożym planem, każdy z małżonków nieustannie nawraca się, dojrzewa w wierze, ubogaca siebie, ale także swoim życiem wiary daje przykład innym, a tym samym świadczy o Bogu i Jego Miłości.

Wypowiadana w Kościele przysięga małżeńska zapewnia o wierności, jedności, nierozzerwalności i miłości w każdej chwili wspólnego życia, dobrej czy złej, w zdrowiu czy w chorobie. I nie jest to ograniczeniem wolności własnej, jak dzisiaj niektórzy uważają, ale podkreśleniem i uświadomieniem wspólnej odpowiedzialności za siebie nawzajem przed Panem Bogiem. A odpowiedzialność ta dotyczy nie tylko współmałżonka, ale również dzieci, którym z woli Boga dajemy życie i dla Boga je wychowujemy, dając przykład własnym życiem.

Łaska Boża wynikająca z sakramentu i działająca w małżeństwie pozwala na wyzbycie się egoizmu, przewyżnianie samego siebie, branie codziennego krzyża, niesienie go, ale także pomoc w niesieniu krzyża współmałżonka czy dzieci. Daje ogromną siłę w przewyżnianiu życiowych trudności, wzajemnego wspierania się w cierpieniu i chorobie, przewyżniania pokus, odwracania się od grzechu oraz do nieustannego dojrzewania i wzrastania we wzajemnej miłości, której źródłem jest Miłość Boga. I to ona otwiera nas na drugiego człowieka, na troskę duchową i fizyczną o niego w ziemskim życiu, ale także na pokazanie mu drogi do Boga, do Jego Miłości i wspieranie go w tej drodze, by do Boga dojść razem.

To Miłość Boga działająca w nas jest łaską, którą przez nas Bóg okazuje drugiemu człowiekowi. Dlatego nie możemy zamykać się na tę łaskę, ale z nią współdziałać dla zbawienia siebie i tych, których Bóg dał nam w życiu i za których przed Nim jesteśmy odpowiedzialni.

ŻYCIE WE WSPÓLNOCIE LUDU BOŻEGO I SOLIDARNOŚCI LUDZKIEJ (BRATERSTWO)

(KKK *Wspólnota ludzka*, s.437-449)

Wprowadzenie

Chyba nic tak nie uszczęśliwia, jak odkrycie, że stare przepisy działają - wiedza babci czy recepty pradziadka „przekazywane z pokolenia na pokolenie” lub wygłoszona na bieżąco dla swoich wnuków - ratują sytuacje np. w przestrzeni kuchni, domu czy rozwiązań życiowych.

Czyż nie taką radość miał św. Franciszek z Asyżu, gdy odkrył, że stare przepisy na świętość są dużo lepsze od nowatorskich idei powszechnej równości mającej już wkrótce uszczęśliwić świat. Jak szczęśliwy musiał być nasz Biedaczyna z Asyżu, gdy po nieudanym rewolucyjnym eksperymencie, zakończonym więzieniem w Perugii, zrozumiał, że to, co zawarte w Ewangelii, bardziej się sprawdza niż hasło radykalnej przebudowy społeczeństwa.

Takie odkrycie aktualności Pisma Świętego może stać się też podstawą w odrodzeniu każdego z nas, gdy zobaczymy, jak temat wspólnota, odnowiony przez św. Franciszka mocą ewangelicznej nauki Jezusa Chrystusa, staje się atrakcją przebudowującą nasze trudne dziś w perspektywie zbudowania nowoczesnego jutro. Powołaniem naszym jest bowiem *Życie we wspólnocie Ludu Bożego* na wzór Pana Jezusa, który podjął się misji odkupienia ludzkości w przestrzeni *Solidarności ludzkiej*, rezygnując z tego, co dokonać mógł jako Bóg (jednym aktem „naprawczym”) na rzecz stania się poprzez wcielenie jednym z nas, by jako jeden z nas podjąć też dzieło zadośćuczynienia i naprawy relacji między Bogiem i człowiekiem.

Osoba i społeczność⁶

Komentując w tym roku *Katechizm Kościoła Katolickiego*, jesteśmy zmuszeni dostrzec, jak dzisiejsza teologia odnowiona przez współczesne nauki (zwłaszcza psychologię i filozofię) kładzie wielki

⁶

1. Osoba i społeczność. - wspólnotowy charakter powołania ludzkiego (KKK 1878-1885), - nawrócenie i społeczność (KKK 1886-1889).

nacisk na tajemnicę wspólnoty jako zbiorowości osób. W ujęciu katolickim, będzie ona zawsze naśladowaniem wspólnoty Trójjedynego Boga, który jest jednością Osób Boskich. Tu dostrzegamy wielkie podobieństwo pomiędzy jednością Osób Boskich - zadaniem nam jako cel naszego dążenia do wieczności - a braterstwem, do jakiego chcemy dążyć na świecie.

Aby to realizować, potrzeba zauważenia władzy, która pochodzi od Boga; ale warto zaznaczyć, że posłuszeństwo jej obowiązuje wtedy, gdy jest ona „prawowita”, czyli chce troszczyć się o dobro społeczności i dąży do tego środkami moralnie dozwolonymi.

W przypadku św. Franciszka zaobserwować można, jak przechodzi od kontestacji władzy (którą ze względu na niesprawiedliwość społeczną chce zastąpić nowym porządkiem społecznym - np.: bunt w Asyżu, lub po prostu lekceważy hierarchię wartości z życia rodzinnego - bunt przeciw własnemu ojcu) do zaakceptowania jej, i to z wyraźną tendencją do korygowania istniejących stosunków społecznych, by posłużyły mu do wprowadzenia lepszego, bo Bożego porządku (np.: śpiewanie *Pieśni Słonecznej* - dla pogodzenia burmistrza z biskupem, czy rezygnacja z rozbierania domu postawionego przez Asyżan w Porciunkuli).

Podstawowe wezwanie przy tworzeniu braterskiej społeczności dotyczy jednak określenia jako najważniejszego celu wezwania do nawrócenia, co realizować można tylko poprzez drogę pokuty. Najpełniej widać to w nazwie przeznaczonej dla pierwszej wspólnoty III Zakonu - „bracia i siostry od pokuty”. To określa cel i środki, jakie mają prowadzić do wartości wiecznych i niezbywalnych, czyli prawdziwej wspólnoty z Bogiem w niebie.

*Uczestnictwo w życiu społecznym*⁷

Warunkiem zaistnienia prawdziwej wspólnoty jest określenie równego dostępu do wspólnych wartości dla każdego z jej członków; wynika to z przeświadczenia, że wszyscy jesteśmy braćmi i mamy takie same prawa oraz obowiązki. Relacje zaproponowane przez Ewangelię zostały z Bożą pomocą wprowadzone w życie przez św. Franciszka i nie tylko w odniesieniu do grupy wybranej - ukierunkowanie

⁷ 2. Uczestnictwo w życiu społecznym. - władza (KKK 1897-1903), - dobro wspólne (KKK 1905-1912), - odpowiedzialność i uczestnictwo (KKK 1913-1917).

podejmowane w odniesieniu do „współ-zakonników”, ale również w przestrzeni osób niechciany społecznie (cześć okazana trędowatemu) czy domniemanych jako grzesznicy (pocałowanie ręki „oskarżanego” kapłana).

Ta troska o prawdziwą odpowiedzialność za człowieka przejawia się w postawie solidarności z powstającymi przy św. Franciszku grupami życia zakonnego (Klaryski, III Zakon), ale i wobec prostych ludzi, dla których pragnie przybliżenia obrazu Pana Boga na ziemi (np.: szopka w Grecio).

Sprawiedliwość społeczna⁸

Ponieważ warunkiem zaistnienia jakiegokolwiek sprawiedliwości jest poszanowanie praw drugiego człowieka, dlatego tak istotna staje się relacja miłości wynikająca z odkrywania głębi i różnorodności osoby ludzkiej. Św. Franciszkowi żyjącemu na serio ideałami braterstwa - wobec zobowiązania, jakie dał mu sam Bóg („*Pan dał mi braci*”), zależało dlatego tak bardzo na poprawnej, wzorowanej na relacji Trójcy Świętej, hierarchii wartości wewnątrz tworzącej się wspólnoty. Dla jej funkcjonowania nie ustanawia przełożonego ale sługę, zarówno w prawodawstwie dla wspólnot większych (*minister* = sługa), jak i w przestrzeni małych pustelni (przełożony = *matka*).

Oprócz korzystania z dóbr materialnych - gdzie podstawowym kryterium była rezygnacja z tego, co niekonieczne, poprzez ślub ubóstwa; istotną przestrzenią budującą wspólnotę miała być franciszkańska koncepcja wspólnoty dóbr duchowych. W pozostawionych po Biedaczynie z Asyżu zapiskach widać, jak bardzo podobnie sprawy mają się w przestrzeni udzielonych ludziom od Boga talentów, które Kościół chce widzieć jako charyzmaty (czyli dary darmo otrzymane dla potrzeb wspólnoty). Dlatego też własnych darów nie skrywał przed światem „*pod korcem*”, ale w ewangeliczny sposób „*umieszczał na świeczniku*” oraz „*rozgłaszał na dachach*”.

Przeszkody do braterstwa

W tym widzeniu daru przychodzi jednocześnie refleksja, że trzeba pożytkować dobra doczesne zgodnie z wolą Boga. Dlatego tak ostre

⁸ 3. Sprawiedliwość społeczna. - poszanowanie osoby ludzkiej (KKK 1928-1933), - równość i różnice między ludźmi (KKK 1934-1938), - solidarność ludzka (KKK 1929-1942).

słowa i jeszcze bardziej radykale czyny św. Franciszka, kiedy spotykał biedniejszych od siebie. Zdolny był nawet pomimo protestów otoczenia do oddawania najcenniejszych rzeczy (zarówno z odzieży, ksiąg modlitewnych) czy wreszcie dysponowania własną osobą. Dar ubóstwa Boga przychodzącego w tej postaci na świat uzdalniał go, by to zubożenie przyjąć od innych, dzieląc się nie tylko posiadaniem dobrem, ale również bogactwem swojej osobowości. Inną przeszkodę w dzieleniu się dobrem z drugim człowiekiem - zwłaszcza w dobrach duchowych - widział w „lenistwie” jako *nieprzyjacielu duszy*, które to gasi zapał do modlitwy, sprzeciwia się pokucie i zamiast posłuszeństwa wobec powołania do braterstwa wprowadza nieuporządkowanie w korzystaniu ze spraw doczesnych.⁹

Propozycje prawodawstwa FZŚ

Duchowość św. Franciszka przyswojona przez lata w działaniu braci i sióstr III Zakonu znalazła również swoje umotywowanie w odniesieniu do braterstwa w Regule FZŚ, czytamy tam bowiem: *Niech poczucie braterstwa uczyni ich radosnymi i gotowymi do zrównania się ze wszystkimi ludźmi, a zwłaszcza z tymi najmniejszymi*¹⁰. Wskazane tu narzędzia dotyczą zwłaszcza przestrzeni pracy, której celem miałyby być nie wzbogacenie jednostki ale „stworzenie wspólnoty” oczekującej duchowych i etycznych wartości. Taka działalność byłaby rodzajem „zaczynu” ewangelicznego we własnym środowisku zmierzającego do przebudowy w duchu solidarności wszelkich działań Kościoła na niwie społecznej poprzez *świadectwo miłości braterskiej i jasne motywacje chrześcijański*.¹¹

Zakończenie

Tylko prawdy ewangeliczne potrafią doprowadzić do tego, by wierni widzieli w drugim człowieku samego Chrystusa. Uzdolnienie do zrozumienia tego, a później praktykowanie miłości jako prawdziwej cnoty dającej doskonałe braterstwo jest możliwe tylko w zjednoczeniu z Bogiem. Dzięki tej łasce zamieszkania Boga w człowieku będzie można doświadczyć tego, co o wspólnocie Kościoła powiedział św. Augustyn -

⁹ Por. 1Reg 7,11.

¹⁰ *Reguła FZŚ*, artykuł 13.

¹¹ *Konstytucje Generalne FZŚ*, artykuł 19.

„I tak będzie jeden Chrystus miłujący siebie samego”¹². Doświadczał tego tak pięknie św. Franciszek, dlatego w dokumentach papieskich nazwano go „Drugim Chrystusem”.

To prorockie stwierdzenie – o miłowaniu przez nas i w nas Boga – staje się naszym udziałem, kiedy dostrzegamy, gdy w przestrzeni poświęcenia dla drugiego człowieka odkrywamy najpierw łaskę Bożą uzdalniającą do wielkiej ofiarności, a jednocześnie widzimy obdarowanie nowymi łaskami będące jakby „rekompensatą” za pochylenie się nad problemem drugiej osoby. Zgodnie z tym, co powiedział Pan Jezus, że „*więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu*”. Możemy więc być pewni, że naśladowając Świętego z Asyżu w przestrzeni poświęcania się dla *Wspólnoty Ludu Bożego*, uda nam się jak jemu – na drogach ewangelicznej doskonałości – odkryć zarówno prawdziwą komunie Osób w Bogu, jak i możliwość naśladowania Jej odbicia w relacjach ludzkich.

O. Gabriel Kudzia OFM
Asystent Narodowy FZŚ w Polsce

ŻYCIE ŁASKĄ przez panowanie nad sobą i zaparcie się siebie

W Księdze Rodzaju znajdujemy takie słowa skierowane do pierwszych rodziców: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi” (Rdz 1,28). Mimo, iż to nie jest zapisane wyraźnie, to należy się domyślać, że chodzi również o to, ażeby człowiek nauczył się także panowania nad sobą.

Życie franciszkanina świeckiego w łasce jest możliwe tylko wtedy, gdy potrafi nie tylko zapanować nad światem, ale przede wszystkim nad sobą. Ma przecież w swoim życiu iść śladami Jezusa Chrystusa, by w ten sposób we wszystkim się do Niego upodobnić. Życie Chrystusa winno go tak przeniknąć, przeobrazić i ukształtować, aby zatracił się w Nim całkowicie. Owa chrześcijańska formacja jest jednak dla

grzesznego człowieka zawsze bolesna i może się zrealizować wyłącznie na drodze umartwienia i zaparcia się siebie. Dlatego Pan oświadcza w Ewangelii, a Franciszek powtarza za Nim zaraz na początku pierwszej Reguły: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i naśladuje Mnie”. To jeden z tych fragmentów Ewangelii, w którym Franciszek odnalazł wolę Bożą w stosunku do siebie i pierwszych braci. Zaparcie się siebie, panowanie nad sobą należą zatem do istotnych wymogów franciszkańskiego życia, które ma być „doskonałym wstępowaniem w ślady Jezusa ukrzyżowanego”.

Franciszkańskie życie w pokucie i zaparciu się siebie

Dla Franciszka pokuta oznacza przewrót, który prowadzi człowieka od życia instynktownego, skierowanego na własnym „ja”, do życia całkowicie poddanego i oddanego woli, panowaniu Boga. A zatem życie w pokucie domaga się całkowitego odwrócenia się od siebie, o którym Pan Jezus mówi w Ewangelii: „Kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa” (Łk 9,23). Od tego, kto chce urzeczywistnić pokutę, Chrystus żąda wyrzeczenia się wszelkiej miłości własnej, wszelkiej samowoli, wszelkiego szukania siebie. To wyrzeczenie się siebie, nie jest działaniem samym w sobie, lecz ma sens, bo dzięki niemu stwarza się przestrzeń dla wypełnienia woli Bożej. A wypełniając wolę Bożą, człowiek włącza się w dzieło zbawienia, którego Bóg dokonuje przez stworzenie, odkupienie i ostateczne spełnienie człowieka w Chrystusie. Człowiek powinien być świadom tego, że jest nędzny, ubogi, grzeszny... dlatego oddaje się Bogu całkowicie do dyspozycji, aby sam Bóg, wpływając na wolę człowieka, mógł dopełnić w nim swego dzieła. Kiedy człowiek „nie zatrzymuje niczego z siebie i dla siebie”, aby bez reszty należeć do Boga, wówczas „Bóg, który nas stworzył, odkupił, zbawia nas tylko ze swego miłosierdzia”.

Panowanie nad sobą, to życie według ducha, a nie ciała

Upadłą naturę ludzką w języku Franciszka wyraża na ogół tradycyjne pojęciem ciała. Tomasz Celano relacjonuje: „Często też mówił do braci: <Największym nieprzyjacielem człowieka jest ciało>... Jego pragnieniem jest nadużywanie dóbr teraz obecnych...” (2Cel 134).

Z tej racji „powinniśmy mieć w nienawiści ciała nasze z wadami i grzechami..”(2LW 37). A co znaczy mieć w nienawiści swoje ciało? Franciszek na własnym przykładzie pokazywał, że buntownicze i leniwe ciało należy ujarzmić ustawicznym zdyscyplinowaniem i owocami pracy. Dlatego ciało swoje nazywał bratem osłem, jako że powinno ono być poddane pracowitym trudom, bite ostrymi biczami i marną strawą podtrzymywane przy życiu (por. 1Bon 5,6). Przez takie działanie upadła natura, czyli ciało poddaje się pod panowanie ducha. Franciszkowi udało się to wyśmienicie. Mógł więc dać takie świadectwo: moje ciało „we wszystkim było posłuszne, w niczym sobie nie pobłażało, ale jak ślepe stosowało się do wszystkich wymogów...” (3T 14).

Franciszek wielokrotnie wyrażał przekonanie, że człowiek jest zdolny utrzymać pod kontrolą swoją skażoną naturę poprzez umartwienie. „Každy bowiem ma w swej mocy nieprzyjaciela, mianowicie ciało, przez które grzeszy. Dlatego błogosławiony ten sługa, który mając w swojej władzy takiego nieprzyjaciela, będzie zawsze trzymał go związanego i roztropnie miał się przed nim na baczności. Dopóki bowiem tak będzie postępował, żaden inny nieprzyjaciel, widzialny czy niewidzialny, nie będzie mógł mu szkodzić" (Np 10).

Panowanie nad sobą wymaga umartwienia i ascezy

Nauczanie i wytyczne Franciszka dotyczące umartwienia zawarte są we fragmencie *Życiorysu drugiego* Tomasza Celano. Nie znajdziemy tam szczegółowych wskazań, ale tylko ogólne ukierunkowanie, to znaczy zasady, jakie należy stosować przy podejmowaniu umartwień i ascezy.

Pierwszą taką zasadą podaną przez Franciszka była okazja, gdy jeden z braci podjął surowy post i to umartwienie doprowadziło go do sytuacji, w której nie mógł poradzić sobie ze sobą. Wtedy Franciszek tak powiedział: „Z umiarem trzeba zaspakajać potrzeby brata ciała, by nie wzniecić burzy zniechęcenia. By nie zrażało go czuwanie i by ze czcią trwało na modlitwie, trzeba mu usunąć okazję do niezadowolenia; mówiłby bowiem: <ustaję z głodu, nie mogąc dźwigać brzemienia twojej musztry>”... (2Cel 129; Zw 97).

Drugą uwagę przekazuje Franciszek przy okazji zachowania się podczas choroby. Wtedy powiedział: „Jeśli brat ciało, chory albo

zdrowy, z powodu dotkliwego niedostatku nie może otrzymać rzeczy niezbędnych, gdy prosi o nie z miłości Bożej, [...] niech z miłości do Pana znosi wyrzeczenia.

Z całego nauczania Franciszka nie wynika wcale, by Święty nalegał, wraz ze swoimi braćmi, na szczególne formy umartwienia zewnętrznego ponad to, co zalecała Reguła. Praktykę pozostawił wolnemu wyborowi braci, którzy mogli realizować w swoim życiu takie formy pokuty cielesnej, jakie każdy uznawał za właściwe dla siebie. Zresztą Franciszek czuł się wzorem i wiedział, że bracia go podpatrują i starają się własne życie kształtować według jego sposobu życia.

Elementem istotnym w nauczaniu Franciszka dotyczącym umartwienia zewnętrznego jest umiar. Święty pragnął, by jego bracia - aczkolwiek wolni w wyborze i praktykowaniu swoich form umartwienia cielesnego - wcielali je w życie z „umiarem i roztropnością”, w taki sposób, by ich ciało, choć poddane duchowi, było utrzymywane w takim stanie, który pozwalałby im wypełniać własne obowiązki zakonne i apostołskie. „Franciszek ganił swoich braci zbyt surowych dla siebie, wyniszczających się zbyt czuwaniem, postami, umartwieniami cielesnymi. Mąż Boży powstrzymywał ich od tego przez serdeczne upomnienia, delikatnie karmił w imię rozsądku, jeśli można tak powiedzieć, opatrywał ich rany swoimi zbawiennymi poleceniami” (3T 59).

Franciszkańską naukę o umartwieniu można streścić w następujących stwierdzeniach:

- * znając i uwzględniając dwa fakty: godność człowieka i upadłą naturę ludzką - umartwienie cielesne jest środkiem, wybranym dobrowolnie, do opanowania materii (ciała) i poddania jej wyższym sprawom ducha;
- * zewnętrzne formy pokuty oczyszczającej są ubocznym wyrazem głębokiego nawrócenia serca, które zawiera w sobie nieustanne dążenie ku Bogu i w konsekwencji potępienie wszelkiej formy zła;
- * w praktykowaniu umartwienia zewnętrznego nigdy nie wolno zapominać o chrześcijańskiej cnocie umiaru.

ŻYĆ NA CHWAŁĘ BOGA

Są ludzie, dla których powyższy temat trąci myszką, będąc dla nich staroświecki. To wszyscy „nowocześni” i „otwarci” katolicy, których owa legendarna „nowoczesność” jest tak naprawdę mitem oraz ideologią lenistwa, ignorancji i nieznajomości nauki katolickiej. Strach się odezwać do takiego „ochrzczonego” neopoganina, żeby nie urazić jego lewackich poglądów, bo w większości takich umysłów króluje marksizm. Jeśli jednak ktoś się ich boi, to nie żyje jeszcze w pełni na chwałę Boga. Nasz sprzeciw wobec takich postaw jest wyrazem wiary i naszego przyłgnięcia do Boga. Temu też ma posłużyć obecna refleksja mówiąca o sensie naszego życia, a będąca jednocześnie apologią, czyli obroną naszej wiary, byśmy jako Polacy, katolicy i franciszkanie wiedzieli, kim jesteśmy i jak mamy żyć w pluralistycznym społeczeństwie. W naszej Ojczyźnie jest mnogość różnych poglądów, z których większość niestety sprzeczna jest z wiarą. Tam bowiem, gdzie zaczyna się „nowoczesny” katolicyzm, zaczyna się również „nowoczesna” niewiara.

CZYM JEST CHWAŁA BOŻA?

Jest ona synonimem Boga Trójjedynego, Jego potęgi, wielkości, świętości¹³. Jest to tzw. chwała Boża wewnętrzna¹⁴, jaką Boskie Osoby obdarzają się wzajemnie: *Ojczy, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo umiłowałeś Mnie przed założeniem świata* (J 17,24). Pierwszym uzewnętrznieniem tej chwały Bożej był stwórczy akt Boga, powołujący do istnienia wszystkie byty widzialne i niewidzialne, w których. jaśnieje potęga i wielkość Boga oraz Jego władza nad stworzeniami¹⁵: *Niebiosa głoszą chwałę Boga, dzieło rąk Jego obwieszcza nieboskłon* (Ps 19,1). Szczególnym adresatem chwały Bożej

¹³ Hasło *majestat*, w: *Encyklopedia Katolicka* (EK), KUL 2006, t. 11, kol. 844.

¹⁴ Hasło *chwała Boża*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, Wydawnictwo M, Lublin-Kraków 2002, s. 132.

¹⁵ Hasło *majestat*, w: EK, KUL 2006, t. 11, kol. 844.

jest człowiek, a zarazem w nim samym Bóg objawia swoją chwałę: *Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło Twych palców, księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził: czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz? Uczyliś go niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czią go uwieńczył* (Ps 8,4-5).

Manifestacja chwały Bożej nie dokonuje się jedynie w sposób duchowy i wewnętrzny, lecz musi być widoczna dla zmysłów zewnętrznych¹⁶. Kiedy Bóg odsłania osłepiające promieniowanie swojej istoty, wszyscy padają przed Nim w proch, doznając wstrząsu poznawczego, przekraczającego możliwości naszego poznania¹⁷. Taką „traumę” przeżyli Piotr, Jakub i Jan, będąc świadkami przemienienia Pańskiego na górze Tabor (por. Mt 17,1-13). Taki wstrząs nazywamy *misterium tremendum et fascinatum*, czyli tajemnicą Boga, która przeraża, a jednocześnie fascynuje. Dzieje się to w konkretnym wydarzeniu życia danej osoby, jak doskonale i natychmiastowe nawrócenie Szawła w chwili objawienia się mu Chrystusa w drodze do Damaszku (por. Dz 9,1-9), czy objawienie się mocy Bożej w przejściu przez Morze Czerwone Narodu Wybranego (por. Wj 14,21-31).

Według św. Augustyna chwała Boża to *CLARA CUM LAUDE NOTITIA*, czyli jasna wiedza połączona z wysławianiem Boga. Doznawanie mocy i wielkości Boga skłania aniołów i ludzi do uwielbienia i miłowania Boskich Osób¹⁸. To doświadczenie całkowicie pochłania uwagę kontemplatyka, prowadząc go do zadziwienia i wysławiania mocy Bożej, co według św. Augustyna, jest skutkiem bezpośredniego poznania Boga i wiedzy o Nim. Trzeba jednak zaznaczyć, że chwała, jaką my możemy przysporzyć Bogu, nie może nic dodać, lub ująć chwale, którą Ojciec, Syn i Duch Święty wzajemnie odbierają od siebie: *Chociaż nie potrzebujesz naszego uwielbienia, pobudzasz nas jednak swoją łaską, abyśmy Tobie składali dziękczynienie. Nasze hymny pochwalne niczego Tobie nie dodają, ale się przyczyniają do naszego zbawienia, przez naszego Pana Jezusa Chrystusa*¹⁹. Należy także nadmienić, że najdoskonalszym objawieniem się Boga jest Jezus Chrystus, Bóg Wcielony, będący *obrazem Boga*

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Hasło *chwala Boża*, w: EK, KUL 1985, t. 3, kol. 430.

¹⁸ Hasło *chwala Boża*, w: EK t. 3, kol. 432.

¹⁹ Frag. 39 prefacji, z: *Mszal rzymski dla diecezji polskich*, Pallottinum 1986, s. 56*.

niewidzialnego (Kol 1,15), odblaskiem chwały Boga i odbiciem Jego istoty (por. Hbr 1,3). W znakach i cudach objawiał moc, którą tylko Bóg może sprawiać takie cuda: przemianę wody w wino (J 2,1), cudowne rozmnożenie chleba na oczach wielotysięcznego tłumu (J 6,1-15), uzdrowienie niewidomego od urodzenia (J 9,1-38), wskreszenie Łazarza (J 11,1-46), czy największy cud, jakiego dokonał, a jakim było Jego zmartwychwstanie (J 20). Nie tylko w spektakularnych czynach Jezusa objawiała się chwała Boga, ale też w Jego miłości do biednych, chorych i grzeszników (Łk 14-15).

FRANCISZKU, POWIEDZ NAM: CZYM JEST CHWAŁA BOŻA?

Chwała, jaką Bóg wam odsłania, jest tylko małym jej promyczkiem i odblaskiem, a ludzkie serce tylko w małym stopniu zdolne jest ją pojąć. Wszyscy szyderycy i niedowiarkowie mający twarde serce (por. Np 1,14), nie widzą tej chwały, bo są ślepcami zwiedzonymi przez ciało, świat i szatana. Słodko jest im grzeszyć, a gorzko służyć Bogu (1Lw 2,11). Są ślepi, bo nie widzą prawdziwego Światła, Pana Jezusa (1Lw 2,7). Nie chcą też skosztować Jego słodocy, bo bardziej miłują ciemność, aniżeli światło (2Lw 16). Bóg jest żywy i prawdziwy i mieszka w światłości niedostępnej, ale zatwardziałe namiętnościami serce nie widzi nic z tego światła, bo tylko duchem można je przeniknąć, by oglądać Boga (por. Np 1,5-6). Nie przeznaczono wam żyć jak zwierzętom, lecz poszukiwać wiedzy i cnoty (Dante, *Boska komedia. Piekło*, Pieśń XXVI). Aby żyć na chwałę Bożą, trzeba pokonać ślepotę i zatwardziałość serca, by nie tylko poznać Boga, jakim jest, ale również, by skosztować słodocy Pana w kontemplacji Jego chwały.

FRANCISZKU, A SKĄD BIERZE SIĘ W NAS TO TWARDE SERCE? CZY TACY SIĘ JUŻ RODZIMY?

Nie! Stajemy się tacy z niewiary i grzechu oraz z upodobania w wadach i grzechach (por. Np 5). Nasza cielesność nieprzemieniona łaską Bożą (Np 10) i ciało zaprzędane grzechowi na nic się już nie przyda do poznania i oglądania chwały Bożej, bo (por. Np 1,6) wszyscy, którzy zgrzeszyli, pozbawieni są chwały Bożej (por. Rz 3,23). Strzeżcie się wszelkiej pychy, próżnej chwały, zazdrości, chciwości, trosk i zabiegów tego świata, obmowy i szemrania (2Reg 10,7). Kto tak żyje, cielesnie służy światu cielesnymi pragnieniami i zabiegami świata,

stając się synem szatana spełniającym jego uczynki (1Lw 2,5-6). Diabeł przez życie cielesne chce pozbawić was miłości Jezusa Chrystusa i życia wiecznego, i siebie samego ze wszystkimi zgubić w piekle (1Reg 22,5).

FRANCISZKU! POWIEDZ NAM: JAK MAMY POKONAĆ W NAS TO NASZE TWARDE SERCE?

Nienawrócone serce wasze jest największym wrogiem waszego szczęścia i radości. Można je pokonać tylko w jeden sposób: poprzez wyrzeczenie się grzesznych przyjemności, a szukanie słodyczy jedynie w Bogu, przez tęsknotę i pragnienie Jego ponad wszystko (1Reg 23,9). Dzieje się tak, gdy otwieracie się na miłość Bożą, która w pokucie przemienia wasze twarde serce na serce, którego już nikt nie zrani, i nikt nie przeszkodzi wam uwielbiać Pana (por. Np 10). Mamy naśladować Jezusa (Np 6) i tylko w Nim szukać pełni życia, by stał się On dla nas wszystkim: *Bóg mój i wszystko. Bóg mój i wszystko* (Dzbf 1,22). Rozkosz bowiem tego świata jest krótka, a kara wieczna, a cierpienie w pokucie małe, a chwała nieskończona (por. 1Cel 191,9).

FRANCISZKU! A CZY TY, ZAWSZE ŻYŁEŚ NA CHWAŁĘ BOŻĄ?

Niestety, nie. Przed nawróceniem żyłem w grzechach (por. T 1) i nie starałem się osiąść Ducha Pańskiego wraz z Jego uświęcającym działaniem. Nie modliłem się do Niego czystym sercem, i nie miałem ani pokory, ani cierpliwości w prześladowaniach, czy w chorobie (por. 2Reg 10,7-9). Żyłem w próżności, podlegałem do złego i bardziej od innych brnąłem w głupocie. Byłem zdolny i miły, chociaż ku swojej głupocie (por. 1Cel 2,2-4) kroczyłem wyniosły i wielkoduszny, otoczony rzeszą niegodziwców, ciągnąc środkiem ulic Babilonu (1Cel 2,5), jednym słowem: chłonałem truciznę starodawnego węża (1Cel 3,1). Byłbym umarł w moich grzechach, gdy Pan nie spojrzał na mnie z miłością i nie odsunął słusznego gniewu swego, jaki zawisł nade mną z powodu grzechów. Pan objawił mi siebie, powściągając mnie w moim szaleństwie wędzidłem swej chwały. A to wszystko po to, aby mnie zbawić i przeze mnie dać wszystkim przykład nawrócenia (1Cel 2,6-7). *Wypatrzyły mi to oczy Boga najwyższego, które na każdym miejscu patrzą na dobrych i złych. Oczy te bowiem najświętsze nie widziały wśród grzeszników nikogo, kto by był nikczemniejszy, niedoleźniejszy, grzeszniejszy ode mnie. I aby spełnić to dzieło cudowne, które Bóg*

spełnić zamierzył, nie znalazł podlejszego stworzenia na ziemi. Przeto mnie wybrał, aby zawstydzić szlachectwo i dumę, i siłę, i piękność, i mądrość świata, aby poznano, że wszelka siła i dobro wszelakie od Niego pochodzi, a nie od stworzenia, i aby nikt nie mógł chlubić się w obliczu Jego. Kto jednak chlubi się, niech chlubi się w Panu; bo Jego jest cześć wszelka i chwała na wieki (Kw10).

FRANCISZKU! POWIEDZ NAM: JAK MY MOŻEMY CHWALIĆ BOGA?

Napisałem wam o tym: My, nędzni i grzeszni, wszyscy razem nie jesteśmy godni wymówić Twego Imienia, błagamy pokornie, aby Pan nasz Jezus Chrystus, Syn Twój umiłowany, który Tobie wielce podoba się, składał Ci za wszystko dzięki wraz z Duchem Świętym Pocieszycielem, tak jak Tobie i Jemu się podoba, On, który Ci za wszystko wystarcza, przez którego tyle dla nas uczyniłeś (1Reg 23,5). Tylko gdy Duch Święty i Chrystus będą uwielbiać w was Ojca, wtedy staniecie się zdolni wychwalać Boga. Wtedy wołać będziecie: zbudź się harfo i cytro, a ja obudzę się o świcie (Ps III,9). Tą harfą i cytrą jest wasze serce i dusza, przepelnione obecnością Pana i wdzięcznością za to, co On dla was uczynił. Daje wam każdy dzień tylko po to, abyście Go chwalili i ogłaszali całemu stworzeniu Jego chwałę. Dlatego napisałem: Wszędzie, na każdym miejscu, o każdej godzinie i o każdej porze, codziennie i nieustannie wierzymy wszyscy szczerze i pokornie, nośmy w sercu i kochajmy, czcimy, uwielbiamy, służmy, chwalmy i błogosławmy, wychwalajmy i wywyższajmy, wystawiamy i dzięki składajmy najwyższemu Bogu wiecznemu, Trójcy i Jedności, Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, Stwórcy wszystkich rzeczy i Zbawicielowi wszystkich w Niego wierzących, ufających i miłujących Go, Temu, który nie ma początku i końca, który jest niezmienny, niewidzialny, nieomylny, niewysłowiony, niepojęty, niezgłębiony, błogosławiony, chwalebny, przestawny, wywyższony, wzniosły, najwyższy, słodki, godny miłości, ukochany i cały pożądaný ponad wszystko na wieki. Amen (1Reg 23,11).

FRANCISZKU! POWIEDZ NAM: CO TO ZNACZY ZAWSZE I WSZĘDZIE CHWALIĆ BOGA?

Żyć na chwałę Boga zawsze i wszędzie, to znaczy wszelkie dobro odnosić do Pana Boga najwyższego i uznawać siebie i wszelkie dobra za Jego własność, i dziękować Temu, od którego pochodzi wszelkie

dobro, którym jest najwyższy, jedyny i prawdziwy Bóg, by miał przez nas wszelką cześć, odbierał wszelkie uszanowanie i otrzymywał wszelkie uwielbienia i błogosławieństwa, wszelkie dziękczynienia i chwałę, On, który ma wszelkie dobro, który sam jest dobry. A gdy usłyszycie, że ludzie źle mówią lub źle czynią, albo bluźnią Bogu, wy błogosławcie i dobrze czyńcie, i chwalcie Boga, który jest błogosławiony na wieki (1Reg 17,17-19).

FRANCISZKU! JAK MAMY TO WSZYSTKO CZYNIĆ, SKORO WŁAŚNIE JESTEŚMY TACY NĘDZNI I CIELEŚNI?

Dzieci moje! *My z własnej winy jesteśmy nędzni i zepsuci, cuchnący i robaki* (2Lw 46), ale takim nieszczęsnym i zepsutym, niewdzięcznym i złym Pan wyświadczył i wyświadcza wszelkie dobro. Tylko miłość Pana jest dla was lekarstwem na wszelką słabość, dlatego całą wołą i wszystkimi pragnieniami kochajcie Pana Boga, bo stworzył nas, odkupił i zbawił tylko ze swego miłosierdzia (1Reg 23,8). On, który przychodzi w pokornej postaci swojego Ciała i Krwi w Eucharystii. Wierzcie mocno, że w taki sposób będzie z wami aż do skończenia świata. Oglądajcie Go oczyma ducha i przyjmujcie Go do swego serca (Np 1,20-22). Czyniąc tak, staniecie się błogosławieni, wydający godne owoce nawrócenia, a zstąpi na was Duch Święty i uczyni w was swoje mieszkanie i miejsce pobytu (1Lw 1,4-6). Będzie to największym zwycięstwem Boga w was i Jego chwałą, gdy przyjmiecie Jego święte cnoty, którymi On sam chce was obdarzyć: *Kto jedną (z nich) posiada, a innym nie uchybia, posiada wszystkie. I kto jednej uchybia, żadnej nie posiada i wszystkim uchybia. (Bo) każda (cnota) zawstydzą wady i grzechy. Święta Mądrość zawstydzą szatana i całą jego przewrotność. Czysta i święta Prostota zawstydzą całą mądrość tego świata i mądrość ciała. Święte Ubóstwo zawstydzą pychę i skąpstwo, i troski tego świata. Święta Pokora zawstydzą pychę i wszystkich ludzi, którzy są ze świata, podobnie i wszystko, co jest ze świata. Święta Miłość zawstydzą wszystkie pokusy diabelskie i cielesne, i wszelką bojaźń cielesną. Święte Posłuszeństwo zawstydzą wszelkie ludzkie i cielesne pożądania, i utrzymuje ciało w umartwieniu, aby było posłuszne duchowi i aby słuchało swego brata, i czyni człowieka poddanym i uległym wszystkim ludziom* (Pcn 6-15). Wtedy chwała Boża zamieszka w was, a wasze serca staną się czyste i godne oglądać Boga (Np 16).

Podsumowanie

Św. Franciszek należy do tych ludzi, którzy bardziej niż inni odczuwali żywą obecność Boga i Jego majestat, co niejako zmuszało go do nieustannego uwielbiania Boga. We wszelkim stworzeniu wychwalał Stwórcę (por. Psł) i w takiej religijności Biedaczyna dojrzał do pełni człowieczeństwa, jaką jest świętość. Sam Chrystus rozświetlał jego serce i umysł, pobudzając go do nieustannej chwalby Bożej, będącej niewyczerpanym źródłem duchowej słodyczy. Była ona prawdziwym jarzmem i brzemieniem Pańskim (por. Mt 11,30), w których lekkości i słodyczy w pełni objawiała się moc krzyża Pańskiego. Dzięki wychwalaniu Pana, nawet pośród wielkiego cierpienia, Franciszek wznosił się jak orzeł w locie ku miłości serafickiej, niezłomny jakimikolwiek trudnościami: *Chłopcy się męczą i nużą, chwieją się i słabną młodzieńcy, lecz ci, co zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły; biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą* (Iz 40,30-31). Jako dzieci duchowe Franciszka chwalmy i naśladujmy Pana za wzorem naszego serafickiego ojca: *Chwalcie i błogosławcie mojego Pana, i dziękujcie Mu, i służcie z wielką pokorą* (Psł 14). Bądźmy więc sobą, żyjąc na chwałę Boga i św. Franciszka, wbrew wszystkim ideologiom niewiary i wszystkim niedowiarkom, choćby ich było wielu.